



Rachel Bailey



Kolacja na jachcie

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Seth Kentrell włożył ręce do kieszeni i rozejrzał się po pokoju. Opieka w szpitalu była na najwyższym poziomie, a wyposażenie nie odbiegało od tego w pięciogwiazdkowym hotelu. April Fairchild, znana piosenkarka jazzowa, zasługiwała na wyjątkowe traktowanie.

Spojrzał na kobietę. Leżała z zamkniętymi oczami, bez widocznych obrażeń na bladej twarzy. Znał ją ze zdjęć i z telewizji, ale w rzeczywistości była znacznie piękniejsza. Nic dziwnego, że z łatwością zmanipulowała Jesse'a, może nawet zaciągnęła go do łóżka. Skutek był taki, że oddał jej jeden z najlepszych hoteli Bramson Holdings.

Seth poczuł dotkliwy ból w klatce piersiowej. Choć minęło osiem dni, nadal nie mógł uwierzyć w śmierć brata. Zacisnął pięści, ale to nie pomogło uśmierzyć bólu. Stracił Jesse'a na zawsze.

April była ostatnią osobą, która go widziała. Podeszedł do łóżka i przyjrzał się chorzej. Nie wiedział, jak poważne były obrażenia wewnętrzne. Telewizja i radio donosiły o wypadku, w którym zginął Jesse, ale nie informowały o szczegółach. Seth musiał osobiście pojawić się w szpitalu, by dowiedzieć się prawdy.

Dziewczyna na łóżku poruszyła się i syknęła z bólu.

Seth zastanawiał się, czy powinien wezwać pielęgniarkę. Nerwowo przeczesał ręką włosy. Musiał pamiętać, że przyjechał tu, żeby odzyskać hotel Lighthouse, zadbać o zaufanie członków zarządu oraz utrzymać pozycję, jaką przez lata sobie wypracował. Przed śmiercią ojciec rozdzielił udziały w przedsiębiorstwie między swoje dzieci z oficjalnych i nieoficjalnych związków. Chciał zgody, a tymczasem sprowokował wśród synów kłótnię. Po śmierci Jesse'a jego część przejął Seth i teraz posiadał tyle samo udziałów, co ich przyrodni brat Ryder Bramson. Sprawę skomplikowało pojawienie się nowego gracza, JT Hartleya. Mężczyzna twierdził, że jest synem Warnera i domagał się udziałów w rodzinnej firmie, ale Seth nie zamierzał dopuścić go do fortuny po zmarłym ojcu. Nie chciał też dzielić się z Ryderem, a już na pewno nie mógł pozwolić, by ich najlepszy hotel dostał się w ręce April Fairchild.

Usłyszał, że ktoś otwiera drzwi. Odwrócił się i ujrzał w progu chudą kobietę w średnim wieku.

- Jest pan lekarzem? - Spojrzała na niego z niechęcią.

- Nie.

- Rehabilitantem?

- Nie jestem ze szpitala.

- Reporterem?

- Nie. Nazywam się Seth Kentrell.

Rzuciła mu czujne spojrzenie.

- Jak pan się tu dostał?

Nie zdziwiło go to pytanie. Policjantowi, który pilnował April, powiedział, że jest jej prawnikiem i zamachał mu przed nosem kontraktem, który panna Fairchild podpisała z Jesse'em. Mężczyzna zerknął na dokument i wpuścił Seta do pokoju.

- Nie pyta pani, po co przyszedłem?

- Po pierwsze, nie wolno tu panu przebywać, a po drugie, to ja zadaję pytania - odparła kobieta. - Po co pan przyszedł? - spytała po chwili wahania.

- Chcę uchronić April Fairchild przed procesem sądowym i skandalem. Im szybciej odzyska przytomność, tym lepiej dla niej. Muszę z nią porozmawiać.

Chora poruszyła się na łóżku i otworzyła oczy. Zamrugła powiekami, zaskoczona ostrym światłem jarzeniówki. Po chwili spojrzała na Seta wielkimi orzechowymi oczami. Z wrażenia wstrzymał oddech. Przywodziła na myśl złamaną różę - samotną i słabą, ale wciąż zniewalająco piękną. Jej porcelanową twarz okalały kasztanowe włosy.

Dziewczyna zamknęła oczy, gdyż światło za bardzo ją raziło.

- Kochanie, wreszcie się obudziłaś - uśmiechnęła się kobieta.

- Zaszła pomyłka... - odezwała się wolno April i syknęła z bólu.

- Dobrze, że znów jest pani z nami, panno April Fairchild - powiedział Seth.

- Nie nazywam się April - wyszeptała, wolno kręcąc głową.

Chuda kobieta podeszła do łóżka i wzięła chorą za rękę.

- Ależ tak, kochanie. Nazywasz się April Fairchild i jesteś moją córką.

A więc to była matka April, a zarazem jej menedżerka. Seth spojrzał na nią z szacunkiem, ale i z pewną niechęcią. Przypominała pająka, miała długie ręce i nogi. Patrzyła na córkę tak, jakby chciała ją złapać w sieć. Seth zrozumiał, że musi przy niej uważać.

April usiadła na łóżku i uważnie przyjrzała się matce.

- Przepraszam, ale nie znam pani. Musiała zajść jakaś pomyłka.

Kobieta uśmiechnęła się.

- Wobec tego kim jest twoja matka i jak się nazywasz? - spytała pani Fairchild z wymuszonym uśmiechem.

April spojrzała na nią, potem na Seta. W jej oczach malował się strach.

- Nie martw się, kochanie. Lekarze powiedzieli, że wkrótce odzyskasz pamięć - uspokoiła ją kobieta.

- Jak długo tu jestem? - spytała April.

- Osiem dni - odparła pani Fairchild. - Przez pierwsze pięć dni byłaś nieprzytomna, potem zaczęłaś się powoli budzić.

- Dlaczego tu jestem? - Głos dziewczyny załamał się ze zdenerwowania. - Coś mi się stało w głowę?

- Lekarze zapewnili, że z twoją głową jest wszystko w porządku. Masz amnezję, ale niedługo odzyskasz pamięć.

Seth z uwagą przyglądał się twarzy April.

Kto wie, może udawała? Musiała znać się na tym, gdyż z łatwością namówiła Jesse'a, by oddał jej hotel, a teraz, gdy pojawiła się jego rodzina, udawała, że ma amnezję. Trudno było uznać to za przypadek. Utrata pamięci była dla niej korzystnym rozwiązaniem.

Z uwagą przyjrzał się pięknej piosenkarce. Jej wargi drżały, jakby się miała rozpłakać. Wodziła wokoło przerażonym wzrokiem.

- Naprawdę jesteś moją mamą? - spytała kobietę.

- Tak.

- A pan kim jest? Moim chłopakiem? Mężem?

- Kochanie, nigdy go wcześniej nie widziałaś - pospieszyła matka z odpowiedzią, pochylając się nad dziewczyną. - Ten pan nie ma prawa tu być.

- A jednak jestem - zauważył Seth.

- Niech pan stąd wyjdzie! Potem porozmawiamy.

- Na pewno mam na imię April? - zwróciła się do matki.

- Tak. Nazywasz się April Fairchild. Takie imię dla ciebie wybrałam i takie widnieje na twoim świadectwie urodzenia.

- To kim jest ten pan? - April znów spojrzała na Seta.

- Nazywam się Seth Kentrell. Mam do pani pilną sprawę.

- Tak pilną, że przyszedł pan do szpitala? - spytała, mrugając niewinnie.

Musiał uważać. Ta dziewczyna spędziła pół życia na scenie, zaczęła występować jako trzynastolatka. Seth zastanawiał się, do jakiego stopnia była gotowa wykorzystać tę sytuację do odebrania mu hotelu.

- Tak.

April zmarszczyła brwi i syknęła z bólu.

- Co się ze mną dzieje? - Dotknęła ręką skroni.

- Miałaś wypadek - odparła matka i zacisnęła na jej dłoni kościste palce.

April wzięła głęboki oddech.

- Mogę dostać aspirynę? - spytała.

Seth pochylił się nad łóżkiem i nacisnął guzik. April opadła bez sił na poduszkę i patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. Nie mogła się zdecydować, komu wierzyć: temu obcemu mężczyźnie czy matce.

Przyszła pielęgniarka.

- Panna Fairchild potrzebuje pomocy - powiedział Seth, odstępując od łóżka.

Pielęgniarka wzięła z poręczy łóżka kartę choroby i zadała pacjentce kilka pytań. Potem zmierzyła jej temperaturę i puls. W tym czasie April nie spuszczała wzroku z Seta. Wyglądała na zagubioną i wystraszoną.

Pielęgniarka zapisała coś na karcie i podała April lekarstwo.

- To powinno pomóc na ból głowy - powiedziała. - Lekarz przyjdzie za godzinę i porozmawia z panią.

- Znowu! - westchnęła poirytowana matka.

- Lek zadziała za dziesięć minut. - Pielęgniarka rzuciła ostre spojrzenie w stronę pani Fairchild. - Do tego czasu proszę nie denerwować pacjentki.

Seth zastanawiał się, jak długo potrwa rekonwalescencja April. Obudziła się ze śpiączki trzy dni temu, więc miała za mało czasu, by razem z matką wymyślić nową strategię. Potrzebowały jeszcze kilku dni, by zatrudnić prawnika i rozpocząć walkę o przejęcie hotelu Lighthouse. Zdawały sobie sprawę, że po śmierci Jesse'a pojawią się prawowici spadkobiercy. Udawanie amnezji pozwalało im zyskać na czasie.

April zauważyła jego nieufne spojrzenie.

- Pan mi nie wierzy, panie Kentrell.

- Jeszcze nie wiem...

- Po co miałabym udawać?

- Żeby się ze mną nie spotkać - odparł, wzruszając ramionami. - I żeby pisali o pani w gazetach.

- A kogo obchodzi moja osoba? - spytała zdziwiona.

Seth pomyślał, że dziewczyna może naprawdę nie wie, kim jest. Bezpieczniej było jednak przyjąć wersję, że April udaje, ale zamiast otwarcie ją o to oskarżyć, postanowił czekać na pierwsze potknięcie.

Podszedł do okna i odsunął zasłony, wpuszczając do pokoju światło.

- Czy panna April może chodzić? - zwrócił się do pani Fairchild.

Kobieta zawahała się, czy udzielić mu odpowiedzi.

- Chciałbym pomóc - ciągnął z uśmiechem. - Jeśli będzie pani ze mną współpracować, może uda mi się uchronić pani córkę przed procesem i skandalem.

- April jest potłuczona, choć większość ran już się zagoiła. Na razie nie wolno jej samej wstawać, chyba że w obecności fizjoterapeuty.

- Wobec tego wezmę panią na ręce - zwrócił się Seth do April. - Musi pani coś zobaczyć.

Serce April zaczęło szybciej bić. Wszystko dookoła - pokój, kobieta trzymająca ją za rękę, jej wyjaśnienia - były jak sen. A mimo to miała niejasne przeczucie, że to dzieje się naprawdę. Światło w pokoju było zbyt ostre, a człowiek obok niej zbyt prawdziwy.

Miał w sobie siłę i witalność stuprocentowego mężczyzny. Kiedy patrzyła mu w oczy, robiło jej się gorąco.

Ten wysoki brunet o intensywnym spojrzeniu wyglądał jak opanowany biznesmen, ale z jego niebieskich oczu bił żar zdradzający niespokojną naturę. April z trudem odebrała wzrok od jego ogorzałej twarzy. Od chwili, gdy odzyskała przytomność, miała wrażenie, że nad niczym nie panuje. Jakaś nieznajoma kobieta twierdziła, że jest jej matką i nazywała ją dziwnie brzmiącym imieniem, a teraz ten mężczyzna chciał ją wziąć na rękę i gdzieś zanieść. Jeśli - tak jak mówił - był obcy, nie chciała znaleźć się w jego ramionach. Pomimo bólu głowy i paraliżującego strachu, jej ciało nadal było sprawne.

- Sama podejść do okna - powiedziała.

Uchyliła koldrę, by sprawdzić, czy jest ubrana. Miała na sobie długą turkusową koszulę z koronkową wstawką przy dekolcie.

Ostrożnie spuściła nogi na podłogę. Seth podszedł do łóżka, by w razie czego ją wesprzeć. Gdy wstała, pokój nagle zawirował, a podłoga zaczęła usuwać się spod jej stóp. Zachwiała się, ale Seth w porę ją złapał i podtrzymał. Na krótką chwilę oboje zamarli w bezruchu. Potem dotarł do April głos matki, która spytała, czy wszystko w porządku. Nie była w stanie odpowiedzieć, koncentrując się na tym, by odzyskać równowagę. Kiedy przestało jej się kręcić w głowie, poczuła zapach męskiej wody toaletowej, który skojarzył jej się z lasem i wiatrem. Ta woń dodała jej otuchy i energii.

- Dziękuję. Już w porządku - powiedziała. - Sama podejść.

- Nie ma mowy - odezwał się Seth i wziął ją na rękę.

Chciała mu powiedzieć, by natychmiast postawił ją na ziemi, ale zanim się odezwała, byli już przy oknie.

- Ci ludzie tylko czekają, żeby się tu wdrzeć - powiedział.

Kiedy April wyjrzała przez okno, zobaczyła tłum reporterów i dziennikarzy oblegający wejście do budynku. Przeraziła się.

- Jestem sławna? - zdziwiła się.

- Bardzo - odparł z kwaśnym uśmiechem.

Nadal jej nie wierzył. Właściwie nie powinna się tym przejmować. Był dla niej obcym człowiekiem. Mimo to zależało jej na opinii Setha. Chciała mu wytłumaczyć, co się z nią dzieje, i sprawić, by spojrział na nią z szacunkiem.

- Dlaczego jestem sławna? - spytała, odwracając się do matki.

- Kochanie, powinnaś wrócić do łóżka.

- Dlaczego jestem sławna? - powtórzyła, patrząc na Setha.

Seth zawahał się. Zastanawiał się, czy powinien brać udział w tej grze.

- Jest pani piosenkarką - wyjaśnił.

April nagle zobaczyła przed sobą fortepian, scenę i tysiące ludzi. Na chwilę opuścił ją strach.

- Grałam na fortepianie.

- Tak - odparł z wymuszonym uśmiechem i zaniósł ją z powrotem do łóżka.

Kiedy położyła głowę na poduszce, spytała:

- Pan też pracuje w branży muzycznej?

- Nie, prowadzę sieć hoteli - odparł, uważnie się jej przyglądając.

Zrozumiała, że sprawa, z którą do niej przyszedł, jest poważna.

- Po co pan przyszedł?

- Stała się pani właścicielką jednego z moich hoteli. Nie wiem, jak do tego doszło, ale chcę go odzyskać.

April spojrzała na niego zdumiona.

- Jak to możliwe?

- Dobrze pytanie, ale w tej chwili nieistotne - odparł i wyjął z kieszeni dokument. - Podpisała pani umowę, na mocy której stała się pani właścicielką hotelu Lighthouse. Musi więc pani podpisać drugi dokument, w którym zrzeknie się pani prawa do tego hotelu.

April wzięła od niego umowę, ale nawet na nią nie zerknęła.

- Nie znam pana, jak więc mogłam kupić pański hotel? Może podpisał pan jakiś dokument, nie znając jego treści?

Umowę sporządził w tajemnicy jego brat, o czym Seth dowiedział się dopiero po jego śmierci.

- Znała pani mojego brata - wyjaśnił, starając się opanować emocje.

Spojrzała na niego zaskoczona.

- Jesse zginął w wypadku samochodowym, w którym pani odniosła obrażenia.

- Boże! - wyszeptała przerażona.

Matka podeszła do łóżka i poklepała ją po ramieniu.

- Spokojnie, kochanie! Nie myśl o tym teraz. Najpierw musisz dojść do siebie.

April nie zwracała uwagi na matkę.

- Proszę mi powiedzieć, co się stało - zwróciła się do Setha.

Przypominając sobie tragedię sprzed ośmiu dni, Seth z trudem opanował drżenie głosu.

- Byliście razem u prawnika. Podpisała pani papiery i stała się właścicielką hotelu Lighthouse. Potem razem z moim bratem odjechaliście samochodem i zdarzył się wypadek.

- Kto prowadził?

- Jesse.

April otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale nie była w stanie wydobyć głosu. Seth obserwował ją uważnie. Jej przerażenie było autentyczne. Pewnie dopiero teraz dowiedziała się, co zaszło. Większość ludzi po wypadku traci na krótko pamięć albo nie potrafi sobie różnych rzeczy przypomnieć. Nadal nie wiedział, czy April udaje, czy naprawdę ma amnezję.

Podał jej szklanekę wody. W milczeniu wypła kilka łyków.

- Stracił pan brata. Bardzo mi przykro.

- Dziękuję - odparł sztywno i odwrócił wzrok.

Zapadła cisza.

Po chwili April usiadła na łóżku i spytała:

- Gdzie jest ten hotel?

Zmieniła temat, by nie robić mu przykrości. Mógł jej nie ufać, ale musiał przyznać, że ma dużo taktu.

- Nad morzem w Queensport, w stanie Connecticut.

- Miałam tyle pieniędzy, żeby kupić hotel?

- Nie musiała pani za niego płacić. To była wymiana - wyjaśnił.

Matka April gwałtownie uniosła głowę.

- Jaka wymiana? - spytała, rzucając mu ostre spojrzenie.

- W zamian za hotel panna April oddała swoje studio, prawo do znaku firmowego i prawa do kilku piosenek artystów, które umieszczone zostały na płycie *Worthless*. Jeśli podpiszemy te papiery, odzyska pani swoje studio nagrań i znak firmowy.

Wziął od niej dokument, wyjął długopis i położył przed nią na ruchomym stoliku.

- Podpisz, kochanie - powiedziała matka. - Kochasz swoją pracę. Spędziłaś nad tym albumem sześć lat. Studio było spełnieniem twoich marzeń. Nie wiem, dlaczego oddałaś to wszystko w zamian za hotel, ale jest szansa, żeby to naprawić.

Wzięła długopis i podała go córce. April nie drgnęła.

- Musiałam mieć powód, by się na to zgodzić - zauważyła po chwili, patrząc na Seta.

Matka poklepała ją po dłoni.

- Byłaś przemęczona, baliśmy się, że to załamanie nerwowe. Może chciałaś odmiany i podjęłaś pochopną decyzję. Właściwie nie wiemy, co ten człowiek zrobił, żeby cię przekonać.

Seth podejrzewał, że to April dopuściła się manipulacji i nakłoniła Jesse'a do podpisania umowy. Hotel Lighthouse był więcej wart niż jej dom i studio razem wzięte. Kiedy dowiedział się o sprawie, był pewien, że April przespała się z Jesse'em. Brat zawsze był łasy na kobiece wdzięki. Swoim dziewczynom kupował samochody i biżuterię. Pewnie w tym przypadku było podobnie.

April odsunęła papiery i skrzyżowała ręce na piersiach.

- Nie mogę tego podpisać. Nie podpiszę niczego, dopóki nie przypomnę sobie, dlaczego zgodziłam się na propozycję pańskiego brata.

Seth z trudem powstrzymał gniew. Hotel był mu potrzebny i nie miał czasu na zabawę w kotka i myszkę. Trzeba było jak najszybciej anulować tę umowę, zanim zarząd dowie się, co zrobił Jesse.

- Daję pani dwadzieścia cztery godziny na przemyślenie mojej propozycji. Potem zajmę się sprawą na poważnie.

- To znaczy? - Spojrzała na niego zaniepokojona.

- Pani mama twierdzi, że gdy poszłicie z moim bratem do prawnika, była pani na skraju załamania nerwowego. Nietrudno będzie znaleźć świadków, którzy potwierdzą, że nie odpowiadała pani za swoje czyny. Poza tym moi prawnicy twierdzą, że Jesse nie miał prawa samodzielnie sprzedać tej nieruchomości. Odzyskam hotel, niezależnie, czy to się pani podoba, czy nie. Poza tym byłoby szkoda, gdyby pani wielbiciel dowiedzieli się o pani załamaniu nerwowym.

- Nie, tego nie chcemy - odezwała się nieoczekiwanie matka April. - Kochanie, podpisz te papiery!

April przygryzła wargę, patrząc na matkę, to znów na Setha. Wreszcie z dumą uniosła głowę i powiedziała:

- Nie mogę, ale obiecuję panu, że zrobię wszystko, żeby jak najszybciej wrócić do zdrowia. Dostosuję się do zaleceń lekarzy. Kiedy odzyskam pamięć, będzie pan pierwszą osobą, która się o tym dowie.

Najwyraźniej April nigdy nie słyszała o bezlitosnym biznesmenie Secie Kentrellu i nie zdawała sobie sprawy, do czego jest zdolny.

Właściwie mógł się zgodzić na jej propozycję. Jego prawnicy będą pracować nad sprawą, a panna Fairchild przejdzie rehabilitację. Jeśli rzeczywiście straciła pamięć, Seth dopilnuje, by leczenie było skuteczne, a jeśli udawała, będzie czekał na jej pierwszy błąd.

- Dobrze - odparł. - Pomogę pani w rekonwalescencji, a gdy odzyska pani pamięć, będę pierwszym, który się o tym dowie.

- Naprawdę chce mi pan pomóc? Jest coś, co może pan zrobić. Chciałabym zobaczyć ten hotel, na własne oczy ujrzeć posiadłość, która wprowadziła taki zamęt w nasze życie.

- Moja córka musi być w domu, wśród ludzi, którzy ją kochają! - zaprotestowała pani Fairchild, ale nikt jej nie słuchał.

Prośba April była Sethowi na rękę. Jeśli pojedą do hotelu, umieści pannę Fairchild w królewskim apartamencie i będzie śledził każdy jej krok.

- Z przyjemnością pani pomogę - powiedział, posyłając jej uwodzicielski uśmiech.

ROZDZIAŁ DRUGI

Minęło pięć dni. April siedziała na brzegu łóżka, ubrana w sportowe spodnie i błękitny sweter. Lekarze uznali, że może opuścić szpital, ale powinna na siebie uważać. Byli zdania, że niebawem odzyska pamięć. Zalecali powrót do rodzinnego domu, gdzie będzie otoczona znanymi przedmiotami. April nie odczuwała jednak nic szczególnego na myśl o rodzinnym domu, tak samo jak nie potrafiła żywić głębszych uczuć do kobiety, która przedstawiała się jako jej matka. Natomiast hotel budził jej ciekawość. Musiała dowiedzieć się, dlaczego to miejsce tak ją pociągało, mimo że wiązało się z tragiczną śmiercią Jesse'a i jej amnezją.

Instynkt podpowiadał jej, że może ufać Sethowi, czego nie mogła powiedzieć o swojej matce. Rano przyjechał po nią do szpitala. Wszedł do pokoju pewny siebie, z podniesioną głową. Właściwie nic o nim nie wiedziała. Przez ostatnie pięć dni na próżno próbowała sobie coś przypomnieć. Lekarze powtarzali, żeby uzbroiła się w cierpliwość, więc nie pozostawało jej nic innego, jak im wierzyć. Kiedy starała się coś sobie przypomnieć, przed oczami natychmiast stawał jej Seth.

Spojrzała na niego ukradkiem, gdy uważnie słuchał instrukcji pielęgniarki. Czy kiedykolwiek wcześniej reagowała w ten sposób na innego mężczyznę? Czy była podatna na męskie wdzięki i zakochiwała się od pierwszego wejrzenia? Instynkt podpowiadał jej, że nie. Być może Seth Kentrell był po prostu wyjątkowy i działał tak na wszystkie kobiety.

Pielęgniarka wyszła i Seth odwrócił się do April. Nie mogła oderwać wzroku od jego niebieskich oczu. Patrzyli na siebie w milczeniu i przez moment April miała wrażenie, że Seth też jest nią zafascynowany, choć zauważyła w jego spojrzeniu dziwną zaciętość. Nadal jej nie wierzył. Przynajmniej tego nie ukrywał i dlatego - paradoksalnie - mogła mu ufać.

- To wszystko, co mam - powiedziała, wskazując małą walizkę z rzeczami.

Seth wciąż patrzył na nią czujnie.

- Co prawda pani matka była przeciwna podróży do Connecticut, ale zapakowała pani rzeczy i jedna torba jest już w drodze do hotelu.

Nie była pewna, czy Seth mówi prawdę, czy chce sprawdzić jej reakcję. Jej poczucie bezsilności spotęgowała świadomość, że jest całkowicie zależna od innych. Im szybciej wyzdrowieje, tym prędzej odzyska władzę nad swoim życiem.

- Jestem gotowa - wyszeptała, biorąc do ręki walizkę.

- Pozwolono nam wyjść tylnymi drzwiami, żeby ominąć tłum fotoreporterów - powiedział Seth i wziął od niej walizkę.

Po chwili do pokoju wszedł rosły mężczyzna, pchając przed sobą wózek inwalidzki.

- Mogę iść o własnych siłach - powiedziała April.

- Pani wybaczy, ale takie mamy zasady.

- Ja się tym zajmę - odezwał się Seth i chwycił za wózek, a gdy mężczyzna wyszedł, zwrócił się do April: - Gotowa?

Westchnęła i usiadła na wózku. Kiedy zjechali windą na dół, Seth poprosił, żeby poczekała, i poszedł po samochód. Po chwili podjechał graniowym sedanem. Pomógł jej wsiąść, zamknął za nią drzwi i usiadł na miejscu kierowcy. Kiedy ruszył, za nimi pojawił się czarny samochód. Czyżby pan Kentrell miał obstawę? A może to ona potrzebowała ochrony?

- Ktoś za nami jedzie - zauważyła.

- To pani ochroniarze. Zgodzili się współpracować z personelem hotelu podczas pani pobytu. Mam coś dla pani - powiedział i podał jej papierową teczkę z napisem *Sprawa April Fairchild*.

- Co to jest?

- Kazałem moim ludziom zebrać wszystkie informacje na pani temat. Może dzięki nim wróci pani pamięć.

April przez dłuższą chwilę patrzyła zdumiona na plik papierów. Bardzo chciała dowiedzieć się czegoś o swojej przeszłości, ale gdy pojawiła się taka możliwość, przestraszyła się. Spojrzała na pierwszą stronę, na której znajdowała się krótka notka biograficzna z jej zdjęciem. Na fotografii miała modnie ułożone, długie włosy i piękny makijaż, który subtelnie podkreślał jej urodę.

Piosenkarka jazzowa rozpoczęła karierę w wieku trzynastu lat. Była objawieniem na scenie muzycznej. Od piętnastu lat grupa jej fanów wciąż rośnie. April jest córką zmarłego piosenkarza jazzowego George'a Fairchilda.

Ogarnęło ją wzruszenie. Nie pamiętała twarzy ojca, ale czuła, że byli sobie bliscy.

Początkowo występowała z ojcem w duecie. April grała na fortepianie, George na gitarze. Kluczem do jej sukcesu była wyjątkowa umiejętność zjednywania sobie fanów o różnych gustach muzycznych.

April nerwowo przerzucała kartki, szukając w tekście informacji, które by ją poruszyły. Obejrzała zdjęcia z uroczystości rozdania nagród. Na jednej z fotografii widać było, jak wspiera się na ramieniu mężczyzny w smokingu, ale nie rozpoznała jego twarzy. Przez dwadzieścia minut czytała swoją biografię, oglądała zdjęcia, jakby to było życie innej kobiety. Poza wzruszeniem, gdy przeczytała wzmiankę o ojcu, nic przywołało wspomnień z przeszłości. Kiedy skończyła, z ciężkim sercem zamknęła teczkę.

- I jak? - spytał Seth.

- Dziękuję za przygotowanie teczeki.

- Coś się pani przypomniało?

Nie wiedziała, na ile może być z nim szczerą. Położyła ręce na tekturowej okładce.

- Poczułam coś, gdy przeczytałam o ojcu.

- Pamięta go pani?

- Nie... - zawahała się.

Jak wytłumaczyć to uczucie, które obudziło się w najgłębszych zakamarkach jej serca?

- Po prostu wiedziałam, że to prawda.

- Nic więcej pani nie pamięta? - spytał Seth z ironią w głosie.

- Nadal mi pan nie wierzy, prawda?

Wzruszył ramionami.

- Nauczyłem się nie sądzić rzeczy i ludzi po pozorach.

Mimo żartobliwego tonu miał napiętą twarz.

- Ludzie oceniali pana po pozorach? - spytała.

- Czasami.

- A gdybym ja kazała przygotować o panu taką teczkę, co bym w niej znalazła?

- To co zwykle, trochę prawdy, trochę kłamstw.

- A gdyby tak dokładnie poszperać w pańskiej przeszłości?

Uśmiechnął się ironicznie.

- Na pewno wyszedłby na jaw romans moich rodziców, chociaż i tak wszyscy o nim wiedzą.

April zdała sobie sprawę, że po raz pierwszy tematem ich rozmowy nie był stan jej zdrowia. Położyła głowę na oparciu fotela i obserwowała Setha.

- O mnie wie pan już wszystko, zatem pora, żeby opowiedział mi pan coś o sobie.

- Z kłamstwami czy bez?

Widać było, że pod pozorami nonszalancji Seth ukrywa dawne urazy. Nie odezwała się, czekając, aż sam zacznie.

- Ja i mój brat Jesse jesteśmy... byliśmy... - głos mu się załamał - synami Warnera Bramsona. Pewnie to nazwisko nic pani nie mówi, ale był miliarderem i geniuszem biznesu.

Zdziwiło ją, że Seth unika słowa „ojciec”.

- Nie znał go pan osobiście?

- Znałem i to całkiem dobrze. Spędzał z nami dużo czasu.

April słuchała z zainteresowaniem. Seth Kentrell coraz bardziej ją intrygował.

- Jak to „spędzał dużo czasu”?

Seth rzucił jej szybkie spojrzenie.

- Spędzał z nami więcej czasu niż ze swoją żoną i ich synem.

- Poznał pan swojego przyrodniego brata?

- Tak, po śmierci Jesse'a. Gazety rozpisywały się na temat naszego spotkania.

Niech pani ludzie poszukają w archiwach, a na pewno znajdą coś ciekawego - powiedział lekceważącym tonem, jakby sprawa przyrodniego brata nie miała dla niego znaczenia.

- Spotkaliście się na pogrzebie Jesse'a?

- Tak. Była pani kiedyś w Nowej Anglii?

Próbowała sobie coś przypomnieć, ale na próżno.

- Nie wiem...

Znów ją sprawdzał. Nic dziwnego. Stracił przez nią hotel i miał powody, by jej nie ufać. Była dla niego obcą osobą, a do tego uczestniczyła w wypadku, w którym zginął jego rodzony brat. Spojrzała na zielony pejzaż za oknem i zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie znała Setha wcześniej. Wskazywała na to jej silna fizyczna reakcja na jego obecność. Być może chciał z nią zerwać i starał się za wszelką cenę zatrzeć ślady dawnego związku. Jeśli kiedyś byli kochankami, sprawa hotelu rzeczywiście mogła być dla niego niewygodna.

Musiała go o to spytać. Nie zamierzała czekać, aż sam jej to powie.

- Mówił pan, że po raz pierwszy spotkaliśmy się w szpitalu - zaczęła ostrożnie.

- Zgadza się.

Przez chwilę przyglądała mu się w milczeniu.

- Ale ja mam wrażenie, że nie jesteśmy sobie obcy - powiedziała po chwili.

Spojrzał na nią zmieszany.

- To znaczy?

- Nie wiem... - odparła niepewnie. - Jakby coś między nami już było...

Spojrzał na nią zdziwiony.

- Kiedy pan na mnie patrzy, czuję się... - urwała speszona.

Nie wiedziała, jak to wyjaśnić. Miała nadzieję, że Seth jej pomoże. Przecież to on znał prawdę.

- Sama nie wiem - ciągnęła. - Czuję, że byliśmy sobie bliscy, że była między nami jakaś więź.

Seth pokręcił głową.

- Bardzo chciałbym, żeby łączyła nas „jakaś więź”, ale to tylko fizyczna reakcja.

- Często się to panu zdarza?

- Nie.

- Ale tym razem się przytrafiło?

Seth zacisnął ręce na kierownicy.

- Owszem, nie wypieram się. Jest między nami chemia, ale nic więcej. Daję pani słowo, że nie spotkaliśmy się wcześniej. Po raz pierwszy widziałem panią w szpitalu.

- Wierzę.

Nie знаła go, ale czuła, że jest człowiekiem honoru. Nie okłamałaby jej w tak ważnej sprawie.

- Muszę przyznać, że to dla mnie trudne - ciągnęła.

- Co? To, że panią pociągam?

Zrozumiała, że z niej żartuje.

- Niech się pan przyzna. Po cichu liczył pan, że zostaniemy parą!

Na twarzy Setha pojawił się słaby uśmiech, ale szybko zniknął.

- To raczej niemożliwe. Chcę tylko, żeby zwróciła mi pani hotel.

- No to w jednym jesteśmy zgodni. Każde z nas chce odzyskać hotel. Wobec tego obiecajmy sobie, że nie będzie żadnych umizgów i romansów - powiedziała, prostując się w fotelu.

- Ma pani moje słowo.

Patrząc na niego, zastanawiała się, czy łatwo będzie mu dotrzymać obietnicy. Prawdę mówiąc, miała wątpliwości, czy sama zdoła zdusić w sobie rodzące się uczucie.

W dalszej drodze do Queensport rozmawiali o błahych sprawach, starannie omijając kwestie rodzinne i uczuciowe. Kiedy dotarli na miejsce, April oniemiała z wrażenia. Ujrzała piękny zabytkowy dom z trzema piętrami i dużymi oknami. Nad wejściem wisiały stare cumy. Do budynku przylegała latarnia morska, zbudowana z takich samych, grubo ciosanych kamieni jak hotel. Dalej widać było klif porośnięty gęstą trawą.

Zjawił się portier i odebrał od nich bagaże. April odwróciła się w stronę morza i wzięła głęboki oddech. Poczowała, jak z jej ramion spada ciężar, który przygniatał ją od chwili, gdy się obudziła. Zaczęła wierzyć, że w tym miejscu odzyska pamięć.

Usłyszała za plecami głos Setha. Odwróciła się i zobaczyła, że wita się z wysokim, siwym mężczyzną.

- April, to jest Oscar Wainwright, dyrektor hotelu Lighthouse. Myślę, że sławnej piosenkarki April Fairchild nie muszę panu przedstawiać.

Na twarzy Oscara pojawił się szeroki uśmiech.

- Oczywiście, że nie! Jesteśmy zaszczyceni pani wizytą.

- Oskarże, musimy porozmawiać o kilku delikatnych sprawach. Możemy przejść do biura? - powiedział Seth.

Oscar wprowadził ich do budynku. Seth zaoferował April pomoc, ale czuła się na tyle dobrze, że mogła iść sama. Poza tym pamiętała, jak żywo zareagowała na jego bliskość, gdy wziął ją na ręce i zaniósł do okna. Wolała zachować dystans, by nie narażać się na zbyt silne emocje.

Seth szedł tuż za nią, gotów w każdej chwili wesprzeć ją silnym ramieniem. Była zła, że ograniczają jej poczucie wolności, lecz z drugiej strony czuła się bezpiecznie. Oscar wprowadził ich do biura. Wskazał gościom wygodne czarne fotele, podczas gdy sam usiadł za masywnym biurkiem. Kiedy April siadała, Seth podtrzymał ją za ramię. Potem zajął miejsce obok niej i zwrócił się do Oscara:

- Spędzimy tu trzy dni.

- Przylegające do siebie apartamenty królewskie są do państwa dyspozycji.

April była zaskoczona, że Seth zarezerwował pokoje obok siebie. Czyżby źle rozumiała ich rozmowę w samochodzie? Przypomniała sobie jednak, co powiedział w szpitalu - będzie pierwszym, który dowie się, że wróciła jej pamięć. Chciał odzyskać hotel i zależało mu na szybkiej rekonwalescencji April, by mogli podpisać nową umowę. Nie zamierzał spuszczać jej z oczu.

- Pewnie czytał pan o wypadku panny Fairchild.

Oscar z powagą spojrzał na April.

- Oboje z żoną byliśmy wstrząśnięci tym, co się stało. Jesteśmy wielbicielami pani talentu.

- Dziękuję - odparła April.

- Nie mogłem uwierzyć, że pański brat nie żyje! - zwrócił się Oscar do Setha. - Rzadko nas odwiedzał, ale bardzo go szanowaliśmy.

- Dziękuję. W tej chwili mamy problem, ponieważ po wypadku panna April straciła pamięć.

- Przykro mi.

- Chcielibyśmy, żeby to pozostało tajemnicą - ciągnął Seth. - Będę wdzięczny, jeśli odpowiednio poinstruuje pan personel hotelu.

- Oczywiście - odparł Oscar i wziął do ręki żółty notes i długopis.

- Proszę im powiedzieć, że panna Fairchild jest tu na rekonwalescencji i potrzebuje spokoju. Żadnych pytań, rozmów, autografów.

- Tak jest - odezwał się Oscar i zapisał coś w notesie.

- Druga sprawa. Okazuje się, że w dniu wypadku Jesse i panna Fairchild podpisali umowę, której przedmiotem był hotel Lighthouse. Prawnicy badają, czy dokument jest ważny, ale na razie chciałbym, żeby pannę Fairchild traktowano z szacunkiem i honorami należnymi właścicielce hotelu. Dlatego ma prawo przyglądać się pracy personelu od kuchni. O wszystkich decyzjach będzie pan informowany na bieżąco przez nasze nowojorskie biuro. W tej sprawie także żądam całkowitej dyskrecji.

- Ależ oczywiście, panie Kentrell - zapewnił Oscar.

- Dziękuję. Przepraszam, że nasze spotkanie jest takie krótkie, ale muszę zaprowadzić pannę Fairchild do jej apartamentu. Przyjechaliśmy prosto ze szpitala.

- Zdrowie panny Fairchild jest najważniejsze. Zawołam portiera.

Kiedy wyszli, April uśmiechnęła się do Setha.

- Dziękuję.

- Za co? - zdziwił się.

- Nie musiał pan mówić mi o kontrakcie. Myślałam, że zachowa to pan w tajemnicy do czasu, aż sprawa się rozwiąże. Jeśli odzyska pan hotel, nikt by o niczym nie wiedział.

- Co prawda, nie wiadomo, czy dokument jest zgodny z prawem, ale na razie to pani jest właścicielką hotelu. Musiałem powiedzieć o tym dyrektorowi.

Spojrzała na niego z uznaniem.

Pojawił się portier w zielonym uniformie i zaprowadził ich do apartamentu. Seth szedł za April, gotów ją wesprzeć, gdy straci siły. Chociaż byli przeciwnikami, jeśli chodzi o hotel, czuła się przy nim bezpiecznie i była pewna, że nie pozwoli jej upaść.

Wjechali szklaną windą na górę i wyszli na korytarz. Nagle April zdała sobie sprawę, że to miejsce nie jest jej obce. Przeżyła déjà vu. W jej pamięci pojawił się mglisty obraz. Przyglądała się ścianom, drzwiom, szczegółom, które mogły okazać się ważne. Po chwili znów wszystko utonęło w mrokach niepamięci.

Seth dał portierowi napiwek.

- Proszę odpocząć - powiedział do April. - Nie jest pani przyzwyczajona do wysiłku.

- Prześpię się - odparła słabym głosem.

- Kiedy będzie pani gotowa, proszę do mnie zapukać. - Wskazał drzwi prowadzące do drugiego apartamentu. - Może też pani zadzwonić. Będę czekać - dodał i spojrzał na nią z błyskiem w oku.

TLR

ROZDZIAŁ TRZECI

April spała mocnym snem do następnego ranka. Wstała rześka i nie mogła się doczekać, kiedy zacznie zwiedzać okolicę. Wzięła prysznic, a gdy wyszła z łazienki, zobaczyła pod drzwiami kartkę od Setha:

Proszę zapukać, kiedy będzie pani gotowa na śniadanie.

Nie wiedziała, co robić. Z jednej strony pobyt w hotelu mógł się okazać dla niej kluczowy i była wdzięczna Sethowi za troskę, ale z drugiej obawiała się, że będzie musiała z nim spędzać większość czasu.

Pragnęła swobody, możliwości odkrywania otoczenia zgodnie z własnym rytmem i potrzebami. W głębi serca czuła, że znajdzie tu okruchy wspomnień, ale nie była pewna, czy chce przeżywać to w obecności Setha. Był obcym człowiekiem, którego poznała kilka dni wcześniej w szpitalu. Nie powinna się tak od niego uzależniać.

Było jej przykro, że nawet matka wydawała jej się kimś obcym. Wbrew zdrowemu rozsądkowi bardziej wierzyła Sethowi Kentellowi niż pani Fairchild. Przypomniała sobie jego twarz, ciemne włosy i zrobiło jej się gorąco. Jego płomienne spojrzenie budziło w niej niepokój, a jednocześnie pożądanie. Nie była pewna, czy zdoła mu się oprzeć.

Kiedy zapukała do drzwi, usłyszała kroki, a po chwili w progu stanął Seth. Biły z niego siła i determinacja. Miała powody, by się go obawiać. Takiego człowieka nie należało lekceważyć.

- Dzień dobry, April. Możemy mówić sobie po imieniu, prawda? - odezwał się niskim głosem. - Dobrze spałaś?

Owiał ją świeży zapach męskiej wody toaletowej.

- Tak, dziękuję. Potrzebuję dużo snu, żeby się zregenerować.

- Mamy czas - odparł, wpuszczając ją do swojego pokoju. - Pomyślałem, że zechcesz zjeść śniadanie na górze, a nie w restauracji, pod obstrzałem wścibskich spojrzeń.

- Dziękuję. To miłe z twojej strony.

- Już taki jestem - odparł, a kąciki jego ust lekko drgnęły, jakby zaraz miał się uśmiechnąć.

Podał jej kartę dań, ale April potrząsnęła głową.

- Zjem tylko grzanekę. Nie mam apetytu.

Seth zadzwonił do recepcji i złożył zamówienie.

Potem wskazał jej miejsce na miękkiej kanapie.

- Chciałabyś dziś zwiedzić hotel? - spytał.

- Na pewno będziesz miał czas, żeby się mną zajmować? Masz poważniejsze sprawy na głowie.

- To jest poważna sprawa - odparł i usiadł obok niej na kanapie. - Zależy mi, żebyś odzyskała pamięć. Wtedy będziemy mogli ustalić, kto jest właścicielem hotelu. Dopiero potem zajmę się innymi rzeczami.

- Jestem dla ciebie przeszkodą w realizacji planów - zauważyła.

- Raczej sprawą, którą trzeba szybko załatwić. - Posłał jej szarmancki uśmiech. - Co więcej, całkiem przyjemną sprawą...

April przyjrzała mu się uważnie. Zachowywał się tak, bo chciał uspić jej czujność. Nie mogła dać się zwieść. Seth chciał odzyskać hotel, dlatego był taki grzeczny. Wiedział, jak osiągnąć cel.

Uśmiechnęła się równie czarująco i spytała:

- Jak zamierzasz się zająć swoją priorytetową sprawą?

- Po śniadaniu oprowadzę cię po hotelu. Może to przywoła wspomnienia. Potem pójdziemy na spacer.

- Miło, że tak bardzo się o mnie troszczysz.

- Drobiazg. - Spojrzał na nią rozbawiony. - Przyszły dokumenty, które mogą cię zainteresować - dodał i wziął ze stolika grubą teczkę.

Otworzył ją i wyjął pierwszy plik papierów.

- Tu jest opisane, jak na co dzień funkcjonuje hotel.

April wzięła papiery i zaczęła czytać. Seth chciał ją chyba przestraszyć, gdyż było tam dużo tabelk i liczb. Problemy z kanalizacją, zamówienia na musztardę, naprawa dachu, lista płac pracowników hotelu.

Podał jej kolejny dokument.

- A to są rzeczy, których zrzekłaś się w zamian za hotel.

Na pierwszej stronie było zdjęcie April siedzącej przy fortepianie, dalej fotografie domu o stalowo-szklanej konstrukcji oraz studia nagrań. Niczego nie rozpoznała. Na kolejnej stronie znajdowały się nazwiska artystów nagrywających pod szyldem jej firmy fonograficznej Fairchild Creative. Obok nazwisk umieszczono reprodukcje okładek płyt, które zostały wydane przez jej studio.

Ktoś zapukał. Seth podszedł do drzwi i wpuścił kelnera ze śniadaniem. Podpisał rachunek i odprowadził chłopaka do drzwi.

Seth przyglądał się, jak April je śniadanie. Wyglądała znacznie lepiej. Na jej bladej twarzy pojawiły się delikatne rumieńce. W nocy śniło mu się, że dotyka jej nagiego ciała.

April wytarła serwetką usta.

- Możemy się przejść? - zaproponowała.

Zdziwiło go, że wykazywała większe zainteresowanie hotelem niż własnym domem. Czy miał rację, podejrzewając, że jej amnezja jest tylko farszą?

- Widzę, że hotel bardzo cię interesuje.

- Kiedy w samochodzie dałeś mi do przeczytania teczkę na mój temat, nic nie obudziło moich wspomnień. Czułam tylko smutek po stracie ojca, nic więcej. Nawet moja matka wydaje mi się obca. Za to w tym hotelu jest coś, co mnie intryguje. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje, ale muszę go poznać.

- Może przed podpisaniem umowy Jesse pokazywał ci zdjęcia? Być może była to ostatnia rzecz, jaką widziałaś przed wypadkiem?

- Widzę, że nadal mi nie wierzysz.

- Ale stosuję zasadę domniemanej niewinności.

- I dobrze. Nie robisz mi łaski. Takie jest prawo.

- Przyznaję, że nie do końca ci ufam. Twoja amnezja mogłaby być wygodną wymówką.

- Jak mam to rozumieć? Gdybym rzeczywiście pamiętała, że kupiłam hotel, po prostu bym go zajęła.

- Jesteś ostrożna, a w tym czasie twoi prawnicy przygotowują linię obrony.

- Obrony, powiadasz... - powtórzyła z ironią. - Rozumiem, że twoi prawnicy szykują się do ataku.

Seth wzruszył ramionami. To było dla niego oczywiste.

- Wobec tego moja utrata pamięci działa na twoją korzyść. Masz czas, żeby się przygotować, a ja błądę po omacku, próbując przypomnieć sobie, kim jestem.

- Dlatego najlepiej byłoby, gdybyś szybko odzyskała pamięć - powiedział Seth, nieco zmieszany. - Wtedy będziemy mogli podpisać nową umowę.

- Czy ten hotel jest dla ciebie aż tak ważny? Kiedy czytałam raport, nie mogłam doliczyć się hoteli, które są waszą własnością.

- Nie zrozumiesz tego, ale ten hotel jest dla mnie bezcenny.

- Dlaczego?

Nie miał ochoty roztrząsać przy niej swoich osobistych spraw. Jeśli straci hotel Lighthouse, nie zdoła utrzymać kontroli nad przedsiębiorstwem, a zarząd poprze jego przyrodniego brata.

Wytrzeł usta serwetką.

- Gotowa na zwiedzanie? - spytał.

Skinęła głową i wstała.

April rozejrzała się po kuchni. Zwiedzili już hol przy recepcji i część, gdzie znajdował się basen. Seth nie spuszczał z niej wzroku. Zauważył, że jest zdenerwowana.

- Co się stało?

- Wydaje mi się, że już tu kiedyś byłam.

Seth pokręcił głową.

- Goście nie mają wstępu do kuchni. Gdyby Jesse cię tu przyprowadził, powiadomiłby wcześniej Oscara, a on jest pewien, że nigdy tu nie byłaś.

- Musi być jakieś wytłumaczenie. - April przygryzła wargę.

- Pewnie widziałaś kuchnię na zdjęciach.

- A może tu pracowałam?

Seth uśmiechnął się.

- Od trzynastego roku życia jesteś piosenkarką

- Wobec tego mogłam tu występować.

- Nie mamy tyle pieniędzy, by sprowadzać gwiazdy twojego formatu. Zawsze występowałaś na wielkich scenach.

- To dlaczego to miejsce wydaje mi się bardziej znajome niż mój własny dom? Dlaczego te wnętrza robią na mnie większe wrażenie niż zdjęcia mojego domu? Nie mogłam być tu tylko gościem - powiedziała zdenerwowana.

Seth miał ochotę wziąć ją w ramiona i pocieszyć.

- Sam nie wiem... Chodźmy dalej. Może coś jeszcze sobie przypomnisz.

Wyszli na zewnątrz. Seth odetchnął głęboko morskim powietrzem. Trawnik pod ich stopami był równo przystrzyżony, lecz poniżej, blisko brzegu rosły bujne, dzikie trawy, które kołysały się na wietrze. Kochał to miejsce. Większość hoteli należących do firmy znajdowała się w dużych miastach albo w kurortach, przy zatłoczonych plażach pełnych turystów i surferów. Hotel Lighthouse był inny. Miał w sobie coś niepowtarzalnego i tajemniczego.

Grunt był nierówny, więc objął April w talii, by się nie przewróciła.

- Jesteś jeszcze słaba - powiedział, gdy spojrzała na niego zdziwiona.

W milczeniu skinęła głową i patrząc w dół, zaczęła uważnie stapać po ziemi. Poszli do latarni. Gdy stanęli u jej podnóża, z podziwem spojrzała na białe mury.

- Jest piękna - szepnęła.

Seth podążył za jej wzrokiem, podziwiając konstrukcję latarni, od kamiennej podmurówki po szklaną kopułę na szczycie.

- Od lat nie działa, ale goście bardzo ją lubią.

- Możemy wejść na górę? - spytała April.

- Nie wiem, czy dasz radę. Latarnia ma wysokość trzech pięter.

- Chcę spróbować.

Zgodził się z niechęcią. Lekarz mówił, że April nie powinna się nadwyręzać.

- Dobrze, ale pod jednym warunkiem - odparł, biorąc się pod boki - że wniosę cię na górę.

April wysunęła podbródek, jakby zamierzała odmówić, lecz po chwili westchnęła zrezygnowana.

- Nie lubisz być zależna od ludzi - zauważył Seth.

- Nic nie pamiętam, ale pewnie masz rację. Dziękuję za propozycję. Mimo wszystko spróbuję wejść sama.

Seth z trudem powstrzymał uśmiech. Wiedział, że April jest za słaba na taki wyczyn, ale nic nie powiedział. Zaczęli wolno wspinać się krętymi schodami. W szpitalu powiedzieli mu, że April długo była nieprzytomna i to mogło odbić się na jej zdrowiu. Co prawda miała fizjoterapię, ale po dwóch tygodniach w łóżku była bardzo osłabiona.

Podziwiał jej upór, a także piękną sylwetkę: szczupłe biodra, delikatne ramiona pod jasnoniebieską bluzką, krągłe pośladki.

W połowie drogi April zwolniła. Seth chciał wziąć ją na ręce i zanieść na górę, by oszczędzić jej cierpień, ale wiedział, że to się jej nie spodoba.

- Mogę cię zanieść na górę? - spytał ostrożnie.

- Nie, dam radę - odparła słabym głosem.

Z niepokojem wsłuchiwał się w jej coraz cięższy oddech. Gdy pokonali dwie trzecie drogi, nie wytrzymał.

- Pozwól mi wziąć cię na ręce.

- Nie! Dam sobie radę. - Spojrzała na niego przez ramię.

Gdy odwróciła się w stronę schodów, zachwiała się i straciła równowagę, wpadając wprost w ramiona Seta.

- Spokojnie - powiedział. - Jesteś po wypadku. Wniosę cię na górę.

Tym razem nie protestowała. Poczul, jak jej wiotkie ciało przywiera do jego piersi. Krew uderzyła mu do głowy i zrobiło mu się gorąco. Iskra, która pojawiła się, gdy po raz pierwszy ją ujrzał, wznieciła płomień. Miał ochotę ją pocałować.

Zacisnął powieki, by opanować podniecenie. April mogła odebrać mu wszystko, co miało dla niego wartość. Musiał zadbać o swoją pozycję w firmie. Jeśli członkowie zarządu dowiedzą się, że panna Fairchild odebrała mu hotel, na zawsze straci ich zaufanie.

Musiał pamiętać, że April będzie próbowała różnych sztuczek. Nie mógł znieść myśli, że kobiety tak często robią z mężczyzn głupców. Jego brat Jesse zachowywał się przy nich jak błazen. April mogła nim teraz manipulować, udając ofiarę wypadku.

Po namyśle uznał, że to mało prawdopodobny scenariusz. Czuł w ramionach jej wiotkie ciało, owocowy zapach włosów. Zacisnął zęby, wziął ją na ręce i zaczął iść po schodach. Chciał, by jak najszybciej odzyskała pamięć lub przyznała się, że udaje. Wte-

dy podpiszą nową umowę i hotel znów znajdzie się w jego rękach. W przeciwnym razie nie wytrzyma dłużej tego napięcia i wkrótce znajdzie się z nią w łóżku.

April dała się wnieść na górę. Po raz drugi Seth wziął ją na ręce. W jego ramionach czuła się bezpiecznie i nie chodziło tu tylko o siłę fizyczną, lecz również o jego wewnętrzny spokój i pewność siebie.

Kiedy dotarli na szczyt, Seth postawił ją na ziemi. Na podeście pod szklaną kopułą stały dwa leżaki. April z ulgą opadła na jeden z nich, zaś Seth oparł się o balustradę i podziwiał widoki.

- To miejsce dużo dla ciebie znaczy, prawda? - spytała.

- Ojciec przywoził nas tu na wakacje - wyjaśnił, patrząc w dal.

- To był jego ulubiony hotel?

Seth wzruszył ramionami, nadal wpatrzony w horyzont.

- Hotel Lighthouse był daleko od jego rodzinnego domu. Trzymając nas w odosobnieniu, unikał skandalu.

W jego słowach wyczuła skrywany od dawna ból.

- Pięknie tu - powiedziała.

W dole widać było skalisty brzeg, o który rozpryskiwały się fale, zaś za nimi rozciągały się lasy. April odniosła wrażenie, że słyszy fortepian, gitarę i dwa głosy - kobiecy i męski - śpiewające w duecie. Usłyszała słowa piosenki i poczuła dziwny spokój.

- Co się stało? - spytał Seth.

- Kiedyś tu śpiewałam - odparła stłumionym głosem, chwytając go za rękę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

April zapukała do drzwi, które dzieliły ich apartamenty.

- Proszę! - usłyszała głos Seta.

Miał na sobie niebieski podkoszulek i dżinsy. Na jego widok zrobiło jej się gorąco i natychmiast oprzytomniała po trzygodzinnej drzemce. Chociaż Seth wniósł ją na szczyt latarni, po powrocie do hotelu była wyczerpana. Teraz jednak widok jego pięknej sylwetki skutecznie ją rozbudził.

Seth odstawił na stół filiżankę z kawą.

- Pokażę ci coś. Na pewno cię zainteresuje - powiedział.

- Tak witasz każdą kobietę, która wchodzi do twojego pokoju? - spytała z uśmiechem.

- Widzę, że czujesz się lepiej.

- Zdecydowanie.

Aby ukryć zmieszanie, podeszła do kanapy i podniosła poduszkę w złotej poszewce.

- Dziękuję za pomoc - powiedziała po chwili. - Zdaję sobie sprawę, że ta sytuacja jest dla ciebie trudna.

- No cóż... Ja tobie też nie zazdroszczę. Oboje mamy uzasadnione opory, by sobie zaufać.

- To prawda.

Ucieszyła się, że Seth nie dąży do otwartego konfliktu. Im dłużej go obserwowała, tym wydawał się bardziej interesujący. Był bezwzględny w interesach, twardy, ale uczciwy i miał dobre serce. W innych okolicznościach chciałaby go poznać lepiej, a nawet z nim chodzić. Niestety w tej sytuacji to było niemożliwe. Celem April było odzyskanie pamięci, zaś dla Seta najważniejszy był hotel.

Odłożyła poduszkę na kanapę.

- Co chcesz mi pokazać? - spytała.

- Kiedy powiedziałaś, że tu byłaś, kazałem personelowi przejrzeć nasze materiały filmowe. Nagrywaliśmy wszystkie występy, które u nas się odbywały.

Wziął filiżankę z kawą i podszedł do telewizora.

- Znaleźliśmy nagranie sprzed piętnastu lat.

Strach ścisnął jej gardło i nie była w stanie wydobyć głosu. Czyżby znalazła klucz do swojej przeszłości?

- Nagraliście mój występ? Mogę go zobaczyć? - wyszeptała.

- Tak, ale najpierw zadzwonię do kuchni, żeby przynieśli ci obiad.

- Wolałabym najpierw obejrzeć taśmę.

- Oczywiście.

Przyniósł jej na talerzu ciastko, a potem włączył taśmę. April usiadła na kanapie i nerwowym ruchem wygładziła spódnice na kolanach. Kiedy Seth usiadł obok, zrobiło jej się gorąco, ale nie odrywała oczu od ekranu. Po chwili pojawił się kolorowy obraz. Na scenie stał mężczyzna z elektryczną gitarą. Rozpoznała go ze zdjęć, ale nawet gdyby widziała go po raz pierwszy, instynkt podpowiadał jej, że to George Fairchild, jej ojciec. Wzruszona odłożyła na kolana talerz z ciastkiem.

Ojciec zaczął grać melodię, która wydawała jej się znajoma, mimo że nie pamiętała tytułu ani słów. Jak zahipnotyzowana pochyliła się w kierunku ekranu.

- George podpisał z nami kontrakt na występy. Był tu przez całe lato.

April skinęła głową, lecz nie mogła oderwać oczu od telewizora. Publiczność biła brawo. Kiedy ojciec skończył śpiewać, zwrócił się do zebranych:

- Mam dla was niespodziankę. Moja córeczka April zaśpiewa dla was piosenkę. Niedawno skończyła trzynaście lat, a ja obiecałem jej, że wtedy wystąpimy w duecie. Powitajcie ją brawami.

Publiczność zaczęła klaskać, a na scenie pojawiła się mała, onieśmielona dziewczynka. Wpatrzona w ekran April poczuła emocje sprzed lat. Rozbolał ją brzuch, a jednocześnie miała wielką ochotę zaśpiewać.

Ojciec wyciągnął do córki rękę. April podeszła do niego, sztucznie uśmiechając się do publiczności. George pocałował ją w dłoń i zaczął grać na gitarze. Przypomniała sobie, że był to jeden z jej ulubionych utworów Louisa Armstronga. Po chwili rozległ się mocny, czysty głos. April zaczęła bezwiednie poruszać ustami, nie odrywając wzroku od ekranu i trzynastoletniej dziewczynki.

- Sprawdziłem daty. Kilka miesięcy później debiutowałaś w Nowym Jorku.

Po wykonaniu piosenki George znów wyciągnął rękę do córki. April bezwiednie uniosła ramię i poczuła dotyk mocnej, ciepłej dłoni. Zdziwiona spojrzała na Seta i zrobiło jej się gorąco. Patrzył na nią płomiennym wzrokiem pełnym pożądania.

- Dziękuję wam - powiedział z ekranu George. - Jestem bardzo dumny z April. Moja córka ma dla was jeszcze jedną niespodziankę.

Kamera pokazała, jak April siada przy fortepianie i kładzie palce na klawiaturze. Po chwili rozległy się pierwsze dźwięki nowej piosenki. Publiczność oszalała z zachwytu, a gdy znów ucichła, April z ojcem zaśpiewali kolejny utwór. W pewnej chwili George zamilkł, pozwalając córce samodzielnie zaśpiewać zwrotkę.

April poczuła, jak łza spływa jej po policzku.

- Czy ta sala nadal istnieje? - spytała, trzymając Seta za rękę.

- Tak, ale została odremontowana.

- A co z fortepianem? - ciągnęła z nadzieją w głosie.

Byłoby wspaniale, gdyby mogła zagrać na tym samym instrumencie, przy którym siedziała jako nastolatka.

- Jest fortepian, ale nie wiem, czy ten sam.

April wstała, czując nagły przyływ energii.

- Możemy go zobaczyć?

Zdawała sobie sprawę, że fortepian nie musi być kluczem do jej przeszłości, ale chciała się przekonać, czy potrafi odtworzyć melodię, którą przed laty zagrała z ojcem.

Kiedy wyszli na korytarz, zaczęła iść szybkim krokiem.

- Jaki entuzjazm! - zauważył z uśmiechem Seth.

- To dla mnie ważne.

Miała nadzieję, że nie będzie to kolejny ślepy trop, jak teczka od Seta, która wywołała jedynie tęsknotę za zmarłym ojcem. Gdy stanęli przed salą, Seth otworzył wahałkowe drzwi i oczom April ukazał się fortepian. Stanęła jak sparaliżowana i wstrzymała oddech. Przez dłuższą chwilę nie była w stanie ruszyć się z miejsca. To był ten sam fortepian, który widziała na filmie.

Seth wziął ją za rękę i zaprowadził na scenę.

- Chcesz zagrać?

- Mogę? - spytała, przejęta.

Seth roześmiał się.

- Jesteś właścicielką hotelu. Możesz robić, co chcesz.

Zdenerwowana usiadła przy fortepianie. Gdy dotknęła palcami klawiatury, nagle wszystko stało się proste. Jej ręce same zaczęły się poruszać, wygrywając melodię, którą usłyszała na filmie.

Gdy skończyła grać, nieoczekiwanie przypomniały jej się inne melodie. Jedne były spokojne, inne w szybkim rytmie, jeszcze inne smutne i przejmujące. April z łatwością przypominała sobie słowa piosenek, śpiewając jedną po drugiej. Czuła wewnętrzny spokój, jakby odnalazła to, co było kwintesencją jej życia.

Kiedy zaśpiewała przebój Elli Fitzgerald, podniosła głowę i spojrzała na Seta. Patrzył na nią jak zahipnotyzowany. Stał oparty o ścianę, z rękami wciśniętymi w kieszenie. Kątem oka spostrzegła, że przy drzwiach zebrała się obsługa hotelu. Gdy zaśpiewała utwór *Fever*, niebieskie oczy Seta zabłysły. Wybrzmiały ostatnie dźwięki melodii i jej palce spoczęły na klawiaturze. Od kilku minut patrzyli sobie w oczy, a w powietrzu wyczuwało się narastające napięcie. Tłum przy drzwiach zaczął klaskać.

- Wystarczy. A teraz wszyscy do pracy! - odezwał się groźnie Seth, nie ruszając się z miejsca.

Ludzie wychodzili, z wdzięcznością uśmiechając się do April. Przez cały ten czas Seth nie spuszczał z niej wzroku, a gdy sala opustoszała, zamknął drzwi i wszedł na scenę. Bez słowa podniósł April z krzesła i pocałował ją w usta. Objęła go mocno za szyję, owładnięta nagłym pożądaniem. Poczowała napierające na nią rozpalone ciało Seta, a dotyk jego rąk wywołał u niej dreszcz i gęsią skórę. Wbiła palce w jego twarde kark i zaczęła wdychać świeży zapach męskiej wody toaletowej. Zapragnęła się z nim kochać.

Seth posadził ją na fortepianie, po czym rozchylił jej uda i podciągnął zwiewną spódnicę. Poczowała jego twarde przyrodzenie. Zaczęła namiętnie całować Seta, a on odwzajemnił pocałunek. Po chwili zaczął pieścić jej usta, policzki i szyję.

- Tak bardzo cię pragnę, że dłużej nie wytrzymam - szepnęła jej do ucha.

April objęła go nogami i przesunęła dłonią po muskularnym ramieniu. Zależało jej na nim bardziej niż na odzyskaniu pamięci i na hotelu.

Nagle jej ciało przeszły zimny dreszcz. Straciła pamięć, więc jak mogła oddać się człowiekowi, o którym nic nie wiedziała?

Seth natychmiast zauważył zmianę w jej zachowaniu i cofnął się.

- Co się stało?

- Nie wiem...

Seth przyjrzał jej się uważnie.

- Powiedz!

Poprawiła bluzkę i spojrzała mu w oczy.

- Nie wiem, czy mogę ci zaufać.

Po długim, namiętym pocałunku jej słowa były jak cios w serce.

- Myślisz, że uwodzę cię, żebyś podpisała nową umowę?

- Wydaje mi się, że jesteś zdolny do gorszych rzeczy, żeby bronić swoich interesów.

Miała rację. Uważano go za człowieka pozbawionego skrupułów i skoncentrowanego wyłącznie na firmie. Zaslugiwał na taką opinię. Jednak teraz, gdy ważyły się jego losy, myślał tylko o April. Dzięki niej poczuł, że żyje. Dotąd jego relacje z kobietami były powierzchowne i to mu odpowiadało. Miał nad wszystkim kontrolę i pewność, że nie zrobi z siebie głupca. Jego matka przez trzydzieści lat pozwalała się ośmieszać, akceptując rolę kochanki, a Jesse co trochę tracił głowę dla jakiejś kobiety. Swoim kochankom kupował samochody, biżuterię i poznawał je z wpływowymi ludźmi. Robił z siebie błazna.

Seth zrozumiał, że musi jak najszybciej przerwać tę historię z April, zanim sam zrobi z siebie głupca. Takie romanse mogły go wyprowadzić na manowce. Jednak najpierw musiał powiedzieć April prawdę.

- Naprawdę chciałem cię tylko pocałować.

Spojrzała na niego swymi dużymi brązowymi oczami.

- Oboje wiemy, że jest między nami chemia, ale obiecaj, że nie będziesz mnie podrywał tylko po to, żeby odzyskać hotel.

- Chemia? - powtórzył i zaśmiał się gorzko. - Dla mnie to coś więcej. Przecież widzisz, jak bardzo cię pragnę. Kiedy jesteś obok, wyobrażam sobie, jak się kochamy... Ale obiecuję, że to się nie powtórzy.

- Takie to dla ciebie trudne?

- Powiedz, że nie spałaś z moim bratem - powiedział nagle.

- Wydaje mi się, że nie...

Sama zastanawiała się nad tym od dłuższego czasu.

- Ale nie jesteś pewna, prawda?

April wstała i wygładziła spódnice.

- Nie jestem.

Spodziewał się takiej odpowiedzi, ale jej słowa podziałały jak kubek zimnej wody. Ze złością skrzyżował ręce na piersiach.

- Udowodnij mi, że naprawdę straciłaś pamięć.

- Nie potrafię.

Spojrzał na nią ze złością.

- Wobec tego podpisz kontrakt i oddaj mi hotel!

- Wiesz, że nie mogę, dopóki nie odzyskam pamięci.

- Ty tak twierdzisz! Nie wiesz, czy nie spałaś z moim bratem, nie możesz mi udowodnić, że straciłaś pamięć, wobec tego zrób dla mnie przynajmniej jedną rzecz.

- Co takiego?

- Przestań mnie prowokować i uwodzić. Nie pozwolę, by ktoś odebrał mi władzę nad moim życiem!

Przeszedł na drugą stronę sali i ze złością uderzył ręką w filar. Stał tyłem, ale usłyszał jej kroki.

- Ja też tego nie chcę. Nie wiem nawet, kim jestem. Nie wiem, czy mogę ci zaufać - powiedziała, stając za nim. - Ale... - dodała drżącym głosem.

- Ale? - spytał, odwracając się.

- Chcę, żebyś wiedział jedno. Od chwili, gdy odzyskałam pamięć, dwie rzeczy miały dla mnie znaczenie: fortepian i twój pocałunek.

Seth zacisnął pięści.

- Dosyć! Nie chcę tego słuchać.

- Przepraszam - powiedziała po chwili. - To się nie powtórzy, chociaż niczego nie żałuję. Dzięki tobie poczułam, że żyję. Dziękuję.

Seth bez słowa odwrócił się i wyszedł. Musiał wziąć zimny prysznic albo kąpiel w morzu, by ugasić wewnętrzny pożar.

Był gotów zrobić wszystko, by tylko odzyskać nad sobą kontrolę.

TLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Minęły trzy dni. April jadła śniadanie na balkonie swojego apartamentu, przyglądając się szaro-niebieskiej tafli morza. Wtem z pokoju Setha dobiegło pukanie. Od rozstania w sali koncertowej ani razu się nie widzieli. April spędzała czas, odpoczywając na balkonie lub przechadzając się po posiadłości.

Dowiedziała się jedynie, że ich pobyt został przedłużony. Odetchnęła z ulgą. Miała więcej czasu na rekonwalescencję, choć niepokoił ją fakt, że nadal będzie mieszkać obok Setha. W nocy nie mogła spać, przewracała się z boku na bok i wciąż o nim myślała. Zastanawiała się, czy zamknął drzwi na klucz i czy odprawiłby ją, gdyby do niego przyszła.

Znów usłyszała pukanie, tym razem głośniejsze. Wypiła resztkę soku i podeszła do drzwi. Wpuściła Setha i wyszła na balkon.

- Nie będzie ci przeszkadzało, że dokończę śniadanie? - zapytała.

- Ależ skąd!

Nałożyła ciemne okulary i usiadła przy stole. Trzęsącą się ręką wzięła miskę z jogurtem.

- Wrócił ci apetyt - zauważył Seth. - A może na kogoś czekasz?

April spojrzała na zastawiony stół: miskę po jogurcie, talerz z pestkami po owocach, tosty i dwa jajka w kieliszkach.

- Jestem strasznie głodna - przyznała. - To pewnie oznaka powrotu do zdrowia.

Jedząc, zaspokajała fizyczny głód, ale tęsknoty za Sethem nic nie było w stanie zaspokoić. Nieśmiało podniosła wzrok i spojrzała na jego zmierzwione włosy i ogorzałą twarz. Żałowała, że nie miała okazji lepiej poznać kształtu warg.

Gdy ich spojrzenia się spotkały, zaczerwieniła się. Seth odgadł jej myśli.

- Masz gościa - odezwał się po chwili, wkładając ręce do kieszeni. - Domyślam się, że to nieoczekiwana wizyta.

Gość? Przestraszyła się. Mógł to być ktoś z jej dawnych znajomych, osoba, o której teraz nic nie wiedziała. A może przyjechała matka?

- Mama?

- Tak - odparł z lekką niechęcią. - Chcesz zejść na dół, czy wolisz, żeby przysła tutaj?

- Zejdę na dół.

Chociaż poznała Setha dwa tygodnie temu, ufała mu bardziej niż własnej matce. Nie pamiętała, jakich wcześniej miała znajomych i przyjaciół, była właściwie skazana na Setha. Czas spędzony z matką w szpitalu wspominała z niechęcią. Czuła się zmęczona jej obecnością.

Wstała i weszła do pokoju.

- Dlaczego zadzwonili z recepcji do ciebie, a nie do mnie? - spytała.

- Prosiłem, żeby wszystkie telefony kierowano do mojego apartamentu. Ty nie możesz się niczym denerwować. Powinnaś odpoczywać.

Otworzyła usta, aby zaprotestować, ale po namyśle przyznała mu rację.

- Dużo było telefonów? - spytała.

- Tak, głównie od dziennikarzy, którzy chcieli przeprowadzić z tobą wywiad albo usłyszeć jakieś plotki. Twój agent dzwoni regularnie.

Nie zdawała sobie sprawy, że ma agenta, choć w przypadku artysty to oczywiste. Jeśli rzeczywiście była tak sławna, jak mówił Seth, pewnie czuwał nad nią sztab ludzi, którzy teraz próbowali się z nią skontaktować. Żyła tu jak w bańce mydlanej, z dala od rzeczywistości.

- Co im powiedziałaś?

- Poinformowałem, że nie czujesz się dobrze i odezwiesz się, gdy tylko staniesz na nogi.

April zaczęła się zastanawiać, co by teraz robiła, gdyby tamtego dnia nie znalazła się w samochodzie Jesse'a. Miałaby spotkanie z agentem, nagranie w studiu? Ze strachem i obawą myślała o dawnym życiu.

- Może zapomniałam o jakimś ważnym spotkaniu.

- Wszyscy wiedzą, że miałaś wypadek - odparł Seth, wprowadzając ją do windy. - Pisano o tym w gazetach. Poza tym od pół roku mówiło się, że chcesz zrobić sobie przerwę, bo czujesz się wypalona. Myślę, że nie miałaś żadnego ważnego spotkania.

April odetchnęła z ulgą.

- Nie widziałam tu ani jednego reportera. Dzwonili, pytali, byli pod szpitalem... Dlaczego ich tu nie ma? Nie są zainteresowani?

- Są i to bardzo, ale nasza ochrona pilnuje drogi prowadzącej do hotelu. Przepuszczani się tylko goście z rezerwacją. Pozbyliśmy się również osób, które za bardzo się tobą interesowały.

Przy recepcji czekała na nich wysoka, elegancka kobieta. Podbiegła do April i wzięła ją w ramiona.

- Kochanie!

April odwzajemniła uścisk.

- Dzień dobry... - Urwała, nie mogąc wykrztusić słowa „mamo”.

- Przyjechałam, żeby zabrać cię do domu - powiedziała pani Fairchild.

- Nigdzie nie jadę. Jeszcze nie teraz...

- Tam jest twoje miejsce - nalegała matka.

- Dzień dobry, pani Fairchild - przywitał się Seth, stając obok April.

- Dzień dobry, panie Kentrell - odparła lodowatym tonem. - Przyjechałam po córkę.

- A jeśli pani córka nie chce wyjeżdżać?

- April, odzyskałaś pamięć? - Pani Fairchild zignorowała jego pytanie i zwróciła się do córki.

- Nie.

- To znaczy, że nie potrafisz jeszcze samodzielnie podejmować decyzji. Pozwoliłam panu zabrać ją ze szpitala - ciągnęła, zwracając się do Seta - ale sytuacja wymknęła się spod kontroli. Nie mogę zostawić tu mojego dziecka.

- Pani dziecko jest dorosłe.

Schodząc na spotkanie z matką, April zdecydowała, że zostanie w hotelu, by stopniowo przyzwyczajać się do rzeczywistości i zawodowych obowiązków. Nie chciała jeszcze wyjeżdżać. Miała nadzieję, że przed powrotem do domu odzyska pamięć.

- Jest dorosła, ale nie pamięta swojego dzieciństwa, rodziny ani tego, co robiła miesiąc temu - powiedziała matka.

- Ale ma prawo do swojego zdania - zauważył Seth.

- Mogę zdobyć nakaz sądowy.
- Zostaję - powiedziała zdecydowanym tonem April.

W oczach Setha pojawił się błysk zadowolenia. Pani Fairchild natychmiast to zauważyła.

- Jeśli ty zostajesz, to ja też - powiedziała.

- Nie ma potrzeby - uśmiechnął się grzecznie Seth. - Pani córka jest tu bezpieczna i personel dokłada wszelkich starań, by czuła się u nas dobrze.

- Personel mnie nie martwi.

- Mamo, nie ma potrzeby... - odezwała się nieśmiało April.

Seth przywołał recepcjonistę.

- Pani Fairchild zostanie u nas na kilka dni. Zaprowadźcie ją do najlepszego apartamentu - powiedział, po czym na boku udzielił mu dodatkowych instrukcji.

- Nie martw się, kochanie. - Matka chwyciła ją za ramię i uśmiechnęła się sztucznie. - Zajmę się tobą. Wszystko będzie dobrze.

April skinęła głową, bo tego oczekiwała jej matka, ale jedyną osobą, której ufała, był Seth. Wiedziała, że to błąd, ponieważ zależało mu wyłącznie na hotelu, ale mimo to czuła się przy nim bezpiecznie.

Recepcjonista w zielonym ubraniu zaprowadził matkę April do jej pokoju.

- Wszystko w porządku? - spytał Seth.

April z trudem powstrzymała się, by nie powiedzieć, co naprawdę myśli o matce. Szybko zmieniła temat.

- Co powiedziałaś recepcjoniście?

- Żeby dał jej apartament jak najdalej od nas.

April uśmiechnęła się i z wdzięcznością spojrzała na Setha. Kiedy odwróciła się, zobaczyła, jak matka musztruje biednego recepcjonistę.

- Nie musiałeś proponować, żeby została. Chciałam jej powiedzieć, że powinna wyjechać.

- Twoja matka ma rację - odparł cicho.

- Uważasz, że sama nie jestem w stanie podejmować decyzji?

- Jesteś w takim stanie, że łatwo możesz ulec czyimś wpływom.

- Twierdzisz, że stanowisz dla mnie zagrożenie?
 - Kto wie... - szepnął, wpatrując się w jej usta. - A może ty też mi zagrażasz?
- Odwrócił się na pięcie i odszedł, pozostawiając April samą w holu.

Seth zapukał do niej o szóstej rano. Nie mógł dłużej znieść rozłąki. Nie widzieli się dwa dni, ponieważ pani Fairchild nie opuszczała córki na krok. Początkowo myślał, że tak będzie lepiej. Miał nadzieję, że matka pomoże jej odzyskać pamięć.

Nagle zdał sobie sprawę, że uwierzył w amnezję April i ani razu nie miał wrażenia, że jest okłamany. Wreszcie zrozumiał, że była zbyt uczciwa, aby odgrywać farsę. Rano uznał, że musi się z nią zobaczyć i porozmawiać o hotelu. Odstawił filiżankę z kawą i ponownie zapukał. Chciał ją namówić, by podpisali nową umowę.

Kiedy podniósł rękę, żeby znów zapukać, drzwi otworzyły się i stanęła w nich zaspana April. Z potarganymi włosami i zaróżowioną od snu twarzą wyglądała rozkosznie. Widać było, że dopiero co wstała i w pośpiechu narzuciła szlafrok. Miał wielką ochotę, by się z nią kochać.

Wyciągnął rękę i pogładził ją po policzku. Jej skóra była gładka jak jedwab.

- Seth?

Dźwięk jej głosu sprowadził go na ziemię. Opuścił ręce i chrząknął.

- Przepraszam, że cię obudziłem.

April zacisnęła palce na klamce. Zauważył, że ma zmęczone oczy.

- Chciałeś ze mną porozmawiać bez świadków? - spytała spokojnie.

- Tak.

- Rozumiem. Mama nie odstępuje mnie na krok.

- Męczy cię to?

- Ma dobre chęci - odparła po chwili wahania.

- Przypomniałaś sobie coś? - spytał, zmieniając temat.

April zacisnęła mocniej pasek szlafroka.

- Początkowo miałam nadzieję, że obecność mamy pomoże mi odzyskać pamięć, ale nic się nie wydarzyło.

- Twoja matka nie pomogła?

- Ciągłe opowiada, co robiliśmy razem z ojcem. Boję się, że zamiast przypomnieć sobie przeszłość, uwierzę w jej wersję wydarzeń.

- Przykro mi - powiedział i pożałował, że pozwolił pani Fairchild zostać w hotelu. - Mam ją odesłać do domu?

- Dam sobie radę z własną matką - uśmiechnęła się. - Ale dziękuję za propozycję. Jesteś jak święty Jerzy.

- Daj znać, jeśli smok zrobi się zbyt zuchwały. Zjawię się na białym rumaku.

- Dziękuję. To z powodu smoka obudziłeś mnie tak wcześnie?

Seth podrapał się po brodzie.

- Mam plan, ale muszę mieć czas, żeby w spokoju go z tobą omówić.

- Ciekawe - zauważyła, rzucając mu rozbawione spojrzenie.

Z trudem powstrzymał się, by nie przyciągnąć jej do siebie i nie zrzucić z niej szlafroka. Chciał znów ujrzeć w jej orzechowych oczach pożądanie. Wiedział jednak, że musi się opanować, niezależnie, jak bardzo było to trudne.

- Możesz wymknąć się dziś wieczorem? - spytał. - Popłyniemy jachtem i zjemy razem kolację.

- Uciekniemy przed smokiem? Widzę, że nie chcesz ryzykować konfrontacji.

- Wiem, do czego jest zdolna pani Fairchild. Tylko głęboka fosa może powstrzymać ją przed atakiem.

April roześmiała się pięknym, czystym głosem. Ucieszył się, widząc ją w dobrym humorze. Przynajmniej przez chwilę była pogodna. Gdy jej śmiech ucichł, w oczach nadal tliły się iskiereki radości.

- O której się spotkamy? - spytała.

- O siódmej?

Położyła rękę na klawce, dając do zrozumienia, że ich rozmowa dobiegła końca.

- Zobaczymy się na przystani. Łatwiej mi będzie samej wymknąć się z hotelu.

- Będę czekał.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pięć minut przed siódmą April zeszła stromą ścieżką do przystani. Noc była ciepła, więc włożyła zwiewną fioletową sukienkę i na wszelki wypadek wzięła szal. Na pomoście czekał Seth w białej koszuli. Stał z rękami w kieszeniach spodni, wpatrzony w morze. Kiedy zeszła na dół, odwrócił się i spojrzał na nią wzrokiem pełnym pożądania. Zrobiło jej się gorąco. Miała wątpliwości, czy powinna wypłynąć z nim sama w morze. Na szczęście na pokładzie jachtu zauważyła człowieka, który szykował maszt. Odetchnęła z ulgą i pewnym krokiem weszła na pomost. Seth nie przywitał jej uśmiechem, jakby nie cieszył się ze spotkania. Jedyne jego oczy zdradzały targające nim uczucia.

- Wszystko w porządku? - spytał.

- Powiedziałam mamie, że mam migrenę - zdołała wyszeptać po chwili. - Poskutkowało.

Przyjrzał jej się uważnie, jakby sprawdzał, czy nie kłamie.

- Dobra wymówka - zauważył.

April nagle poczuła się winna, że okłamała matkę. Tak bardzo pragnęła wyrwać się spod jej skrzydeł, że zdecydowała się ją oszukać. Trudno, nie miała wyjścia. Rano powie, że czuje się lepiej.

Seth wyciągnął do niej rękę.

- Jesteś osłabiona. Pomogę ci wejść na pokład.

Jacht kołysał się na wodzie, więc nie protestowała.

Chwyciła Setha za rękę i ostrożnie weszła na łódź. Dotyk jego ciepłej dłoni sprawił, że jej ciało zadrżało z podniecenia. Bała się spojrzeć mu w oczy i gdy tylko stanęła na pokładzie, zmieszana opuściła rękę. Rozejrzała się. Jacht miał około dwunastu metrów i był elegancko urządzone. Na dół prowadziły schody, a na pokładzie koło sterowe osłaniał daszek.

Młody mężczyzna, który szykował maszt, oznajmił, że kolacja jest gotowa.

- Szampana włożyłem do kubelka z lodem. Pozostałe napoje są w lodówce.

- Dziękuję, Jai - powiedział Seth.

Mężczyzna skinął głową i zszedł na ląd. April z przerażeniem patrzyła, jak odwiązuje cumę. Nerwowo pogładziła szyję.

- Będziemy sami?

- Jak widać. - Seth nie wyglądał na zmartwionego tą perspektywą. - Jakiś problem?

- A według ciebie to w porządku?

- Nie chciałem, żeby ktoś usłyszał naszą rozmowę. Mój plan jest poufny - dodał, zniżając głos.

April cofnęła się. Być może matka miała rację, nie ufając Sethowi. Dyrektor hotelu też o niczym nie wiedział. Z drugiej strony, jeśli Seth rzeczywiście miał plan, który mógł ją wyzwolić spod rodzicielskiej kurateli, była gotowa zaryzykować rejs we dwoje.

- Umiesz żeglować? - spytała.

- A czy ryby potrafią pływać? - Spojrzał na nią rozbawiony.

- Przekonałeś mnie, a teraz pokaż, co potrafisz.

Seth spojrział na nią ponuro.

- Jesteśmy tu sami, więc nie rób aluzji. To się może źle skończyć - powiedział i odwrócił się plecami.

- Przepraszam - odparła zmieszana.

Seth stanął przy kole. April przyglądała mu się bezradnie, nieco zagubiona. O ile gra na fortepianie była jej bliska i instynkt podpowiadał, jak ma się zachować, o tyle pobyt na jachcie był czymś zupełnie nowym. Stalowe liny, białe powierzchnie żagli i górujący nad nimi maszt wyglądały obco. Przynajmniej miała pewność, że w przeszłości nie żeglowała.

- Mogę w czymś pomóc? - spytała.

- A umiesz żeglować?

- Nie.

- Wobec tego nawet nie wiemy, czy masz chorobę morską.

April przestraszyła się.

- Tylko moja mama może odpowiedzieć na to pytanie.

Jacht płynął w kierunku otwartego morza. Seth co pewien czas zerkał na nią z ukosa.

- Jak się teraz czujesz? - spytał, gdy hotel na brzegu zmienił się w mały punkt.
- Dobrze - odparła po chwili. - Ale może lepiej nie wypływać na otwarte morze.
- Nie popłyniemy daleko - uspokoił ją i obrał kurs na północ, wzdłuż brzegu. -

Znam takie miejsce... Często pływałem tam jako nastolatek. To mała zatoczka, morze jest tam spokojne.

April zastanawiała się, jak zareaguje, jeśli Seth zechce ją pocałować. Czy zdoła go powstrzymać, czy też odpowie mu namiętym pocałunkiem? Nerwowym ruchem narzuciła szal na ramiona i usiadła z dala od Seta, na wyłożonym poduszkami siedzisku. Gwiazdy migotały na atramentowym niebie. Jej splecione w warkocz włosy potargał wiatr. Zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. Z dala od brzegu i ludzi wreszcie poczuła się wolna.

Jacht zbliżył się do brzegu i wkrótce ujrzała zatoczkę otoczoną skalistym, stromym brzegiem. Seth zrzucił żagle.

- Jak ci się podoba?
- Magiczne miejsce - przyznała.

Stanął na środku pokładu i rozejrzała się dookoła. Kiedy zerknęła w stronę Seta, uśmiechnął się nieznacznie. Było widać, że cieszy się z jej reakcji. Doceniła coś, co było mu bliskie.

- Jai przygotował dla nas kolację. Najpierw coś zjemy, czy napijemy się szampana? - spytał.

- Jedno i drugie.

Mocny podmuch wiatru sprawił, że jego biała koszula przyłgnęła do ciała, ukazując muskularny kształt torsu.

- Zejdź na dół i sprawdź, co Jai przygotował, a ja tymczasem rzucę kotwicę - powiedział.

Kiedy April zeszła pod pokład, zobaczyła elegancką kajutę z drewnianą boazerią i meblami. Na stole stał kosz z jedzeniem. Zajrzała do środka. Było tego tyle, że starczyłoby na tygodniowy rejs. Znalazła naczynie z truskawkami w czekoladzie, które świetnie pasowały do szampana. Wzięła kosz z jedzeniem i wyszła na zewnątrz. Wkrótce dołączył do niej Seth. Podała mu szampana.

- Otwórz.

Wziął butelkę i z wprawą ją otworzył.

- Wypijmy za mój plan. Mam nadzieję, że się powiedzie i oboje będziemy zadowoleni.

April cofnęła kieliszek.

- Miało być bez aluzji - powiedziała.

- Rzeczywiście - rzucił jej rozbawione spojrzenie. - Powiem to inaczej. Mam nadzieję, że znajdziemy rozwiązanie, które zadowolili obie strony. Teraz dobrze?

- Znacznie lepiej - przyznała.

Stuknęli się kieliszkami. Kiedy April upiła łyk szampana, poczuła na sobie intensywne spojrzenie Setha. Patrzył na nią niebieskimi oczami, które śniły jej się po nocach. Zaczerwieniła się. Żeby zatuszować zmieszanie, wzięła talerz z truskawkami i podała go Sethowi. Wolno włożył owoc do ust, nie spuszczać wzroku z miękkich warg April.

- April, jestem zmęczony udawaniem - powiedział nagle. - Nie mogę zwalczyć tego, co do ciebie czuję.

Przysunął się i poczuła ciepło bijące z jego ciała. Drżącą ręką podniosła do ust kieliszek i wypila szampana.

- Inaczej się umawialiśmy - zauważyła.

- Wiem. Byłem głupcem.

- Widocznie miałeś powody, by się na to godzić.

Wziął od niej kieliszek i odłożył na bok. Potem stanął za nią i mocno ją objął.

- Nie pamiętam, dlaczego się wtedy zgodziłem - powiedział i delikatnie polizał płatki jej ucha.

- Ja mam swoje powody - wyszeptała.

Położył dłonie na jej biodrach i pocałował w ucho.

- Jakie?

Czując na szyi jego gorący oddech, nie potrafiła zebrać myśli. Ona też nie miała siły dłużej walczyć z pożądaniem. Zbyt wiele energii straciła na ten bezsensowny opór. Odwróciła się i mocno przytuliła do Setha. Poczuła, jak bardzo jest podniecony.

- Szaleję za tobą - wyszeptał zachrypniętym głosem.

- Szalejesz? Jesteś zbyt rozsądny, by stracić dla mnie głowę.

- Zwariowałem na twoim punkcie. Odkąd cię po raz pierwszy zobaczyłem, nie potrafię normalnie myśleć - powiedział cicho i delikatnie ugryzł jej dolną wargę. - Chcę znowu poczuć twój smak.

- Ja też cię pragnę.

- Przestańmy więc walczyć z uczuciami.

Zaczął delikatnie gładzić jej piersi, aż brodawki zrobiły się twarde. Westchnęła, z radością poddając się jego pieszczotom.

- Nie możemy tego zrobić - powiedziała nagle, odpychając go od siebie. - Pamiętam powody, dla których nie możemy iść do łóżka.

- Są aż tak poważne? - spytał i nie czekając na odpowiedź, pocałował ją w usta.

April przypomniała sobie, dlaczego podjęła decyzję, że nie wda się w romans z Sethem. Po pierwsze, chodziło o hotel, a po drugie, nie mogła podejmować pochopnych decyzji dotyczących życia uczuciowego, zanim nie wróci jej pamięć.

- Wiem o sobie tylko to, co przeczytałam w twoim raporcie i co przeżyłam w ciągu ostatnich tygodni. Jak mogę ci się oddać, jeśli nadal nie wiem, kim jestem? Wspólna noc to poważny krok.

- Rozumiem - wyszeptał i oparł się czołem o jej skroń. - No dobrze... Pozwól tylko, żebym ochłonał.

Odetchnął głęboko kilka razy, po czym zrobił krok w tył.

- Jai przygotował dla nas coś dobrego? - spytał.

April chciała podejść do niego i przytulić się, ale w porę się opamiętała. Pochyliła się nad koszem.

- Są kanapki, warzywne szaszłyki z pomidorami, oliwkami, ogórkiem i papryką - zaczęła wyliczać.

Seth zdawał się jej nie słuchać.

- Kiedyś spytałem cię, czy pamiętasz coś z dzieciństwa, a ty nic nie mogłaś sobie przypomnieć - nieoczekiwanie zmienił temat. - Miałem wątpliwości, czy mówisz prawdę, ale zmieniłem zdanie.

- Wierzysz mi?

- Tak - odparł bez wahania. - Teraz, kiedy cię poznałem, wiem, że nie kłamałabyś w tak ważnej sprawie.

Wzruszenie ścisnęło jej gardło. Ten drobny gest zaufania był dla niej bardzo ważny. Nie wiedziała, dlaczego przywiązywała taką wagę do opinii Setha, ale jego wyznanie od razu poprawiło jej humor.

- Nie będę opowiadał zmyślonych historyjek, żeby cię sprawdzić - powiedział, siadając na kocu.

April spoważniała.

- Boję się, że nie odzyskam pamięci.

- Wszystko w swoim czasie.

- A jeśli się nie uda? - westchnęła i usiadła na kocu obok Setha. - Jak mogę dalej żyć, nie wiedząc kim byłam? Mam opierać się na plotkach z gazet i opowieściach mojej mamy?

- Jeśli tak się stanie, pomogę ci znaleźć więcej informacji - powiedział, kładąc ręce pod głowę. - Nie musisz polegać na wspomnieniach jednej osoby.

Ucieszyła się, że z taką naturalnością ofiarował jej pomoc. Jednak musiała pamiętać, że niezobowiązujące rozmowy to jedno, a twarda rzeczywistość to drugie. Gdy tylko zakończy się spór o hotel, każde pójdzie w swoją stronę.

Seth zapatrzył się w niebo.

- Myślisz, że kształtują nas wspomnienia, a nasz charakter jest sumą dawnych doświadczeń? - spytała. - Tego, jak się zachowywaliśmy i jakich dokonywaliśmy wyborów?

Za burtą słychać było szum fal, które delikatnie kołysały jachtem.

- Może tak jest, ale tylko po części - odparł po chwili namysłu. - Każdy rodzi się z jakimś charakterem. Niektóre cechy dziedziczymy. Dziwne, że ja jestem bardziej podobny do mojego przyrodniego brata niż do Jesse'a, ale to z Jesse'em miałem więcej wspólnych przeżyć.

- Ty i Ryder jesteście starsi, a Jesse był najmłodszy w rodzinie i to go ukształtowało.

- To prawda. Nigdy przedtem nie myślałem, że coś mnie łączy z Ryderem, ale obaj jesteśmy tak samo uparci jak ojciec i lubimy rywalizację.

- Urodzeni przywódcy - roześmiała się April.

- Skąd wiesz?

- Zdążyłam cię trochę poznać. Poza tym przez ostatni tydzień czytałam gazety. Dużo się pisze o twojej rodzinie. Co trochę pojawia się nazwisko Rydera. Podobno żeni się z Macy Ashley i przejmuje interes po przyszłym teściu.

- Dostanie też jego udziały w naszej firmie.

April wyczuła w głosie Setha zdenerwowanie, ale ciekawość była silniejsza.

- Co to dla ciebie znaczy?

- Ja i Ryder mamy po jednej trzeciej udziałów w Bramson Holdings, trzecią część ma reszta udziałowców.

April przypomniała sobie, że kilka dni temu czytała o tym w raporcie, który podsunął jej Seth.

- Bramson Holdings posiada sieć hoteli, prawda? - spytała.

- Tak. Mamy tę firmę od trzech pokoleń. Ojciec przez całe życie ciężko pracował, żeby ją rozwinąć. Kiedy przejęliśmy interes, firma zajmowała się głównie przemysłem spożywczym. Współpracowaliśmy z mniejszymi przedsiębiorstwami produkujących żywność przetworzoną, jak mrożonki czy sosy.

- Skąd pomysł, żeby zająć się hotelami? To zupełnie inna branża.

- Ojciec zobaczył, że Jesse'a i mnie nie interesują mrożonki. Postanowił rozszerzyć działalność Bramson Holdings.

April była zdziwiona.

Z artykułów w gazetach i rozmów z Sethem wyłaniał się obraz człowieka dwulicowego i nieuczciwego. Jednak fakt, że starał się zapewnić równe szanse trzem synom i w tym kierunku rozwinął działalność, rzucał nowe światło na jego postać.

April wzięła kieliszki z szampanem i jeden podała Sethowi.

- Dlaczego nie założył nowej firmy? - spytała.

- Dobrze pytanie. Zawsze myślałem, że w końcu do tego dojdzie, ale on rozdzielił między nas udziały. Ryder dostał połowę, ja z Jesse'em drugą. Teraz ja i Ryder mamy tyle samo udziałów. Bez większości w zarządzie żaden z nas nie może kierować firmą.

April słuchała go z rosnącym zainteresowaniem.

- Po ślubie Ryder otrzyma udziały swojego teścia. Będzie miał nad tobą przewagę - zauważyła. - Będzie mógł liczyć na większość w zarządzie?

- Jeszcze nie - Seth uśmiechnął się z satysfakcją - ale kiedy ja się tu wyleguję, on na pewno pracuje nad umocnieniem swojej pozycji.

- Uważasz, że tracisz czas?

- Wybrałem inną ścieżkę.

- Szukasz zwolenników?

- Zgadza się. - Seth z uwagą przyjrzał się kieliszkowi. - Ryder nie zdoła uzyskać przewagi w zarządzie. Inni udziałowcy się na to nie zgodzą. Chcę ich przekonać, żeby głosowali na mnie.

April była przekonana, że mu się uda.

- Ale zawsze będziesz miał przeciwko sobie wrogo nastawionego brata - zauważyła. - Jeśli wygrasz, wścieknie się i będzie kopał pod tobą dołki.

- Dam sobie radę.

- Myślisz, że warto?

Konflikt rodzinny był najgorszą rzeczą, jaką mogła sobie wyobrazić.

- Myślę, że tak - odparł i położył się na plecach.

To było dla niego typowe: miał cel i zamierzał go osiągnąć niezależnie od kosztów.

- Dobrze, że było was tylko trzech.

- Niektórzy twierdzą, że Warner miał więcej dzieci. Ostatnio pojawił się JT Hartley, który twierdzi, że jest jego synem.

- Czyli możesz mieć jeszcze jednego przyrodniego brata?

- I spadkobiercę, ale z nim też dam sobie radę.

April położyła się obok Seta i spojrzała na rozgwieżdżone niebo.

- Kiedy byłem mały i obserwowałem gwiazdy, często marzyłem.

April spojrzała na jego posagowy profil.

- O czym?

- Zwyczajnie, o rowerze, rękawicach bejsbolowych, ale też, żeby matka nie płakała, gdy ojciec wracał do swojej żony.

W jego głosie wyczuwało się urazę i ból.

- Płakała przy tobie? - spytała April.

Uśmiechnął się smutno.

- Pewnie byłaby przerażona, gdyby się dowiedziała, że nieraz widziałem ją zapłakaną. Jesse niewiele rozumiał, ale ja doskonale wiedziałem, co się dzieje. To była dobra lekcja. Nie zapomnę jej do końca życia.

- To znaczy?

- Miłość i oddanie przynoszą tylko cierpienie.

April przyjrzała się jego stężącej twarzy. Pomyślała, że pewnie nigdy nie czuł się kochany. Ojciec wybrał Rydera jako swego prawowitego syna, a matka spędziła życie w cieniu ojca, zamiast stworzyć dla synów spokojny dom. To wszystko musiało ukształtować charakter Seta.

- Nie uważasz, że czasem mogą przynieść coś dobrego? - spytała ostrożnie.

- Ale na pewno nie dają szczęścia - odparł z przekonaniem. - Nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego ludzie tak uparcie szukają miłości.

- Naprawdę wierzysz w to, co mówisz?

- Nie spotkałem nikogo, kto z czystym sercem potwierdziłby, że miłość i oddanie to coś dobrego.

April nie wiedziała, co powiedzieć. Seth wskazał palcem gwiazdę i spytał:

- Jak się nazywa?

- Vega - odparła bez zastanowienia.

- Znasz się na gwiazdach? - Spojrzał na nią zdziwiony.

- Najwyraźniej... - odparła, nie kryjąc zaskoczenia. - Dalej mamy Altair i Daneb, które z Vegą tworzą trójkąt.

Seth nie patrzył w niebo, ale z ciekawością obserwował jej twarz, na której malowało się wzruszenie.

- Znasz jeszcze jakieś gwiazdy?

- Tam jest Wenus. - Pokazała palcem. - Oczywiście to nie jest gwiazda, tylko planeta, ale niektórzy nazywają ją gwiazdą wieczorną lub poranną, zależnie od tego, w jakim znajduje się miejscu.

- Co jeszcze wiesz? - zachęcał ją Seth.

April spojrzała w jego lśniące oczy, które błyszczały bardziej od gwiazd.

- Więcej nie pamiętam.

- Może opowiesz mi o czymś innym.

April nie mogła oderwać wzroku od jego oczu. Zrobiło jej się gorąco.

- Nic już nie pamiętam, ale wiem, co czuję, kiedy na mnie patrzysz.

- Co? - spytał, przysuwając się bliżej.

- Czuję się tak, jakby świat dookoła nas nie istniał i widzę tylko twoje oczy... - wyszeptała z bijącym sercem. - Czuję, że umrę, jeśli mnie nie pocałujesz.

- Nie chcę mieć cię na sumieniu - odparł i pocałował ją w usta.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy Seth ją pocałował, nie sprzeciwiła się. Rozchyliła usta, odwzajemniając jego namiętny pocałunek. Nie mogła się doczekać, kiedy zaczną się kochać. On jednak nie spieszył się, delikatnie muskając wargami jej usta.

- Kochaj się ze mną, Seth! - wyszeptała błagalnym tonem.

Pogładził ją po włosach.

- Nie mogę.

April przyłgnęła do niego rozgrzanym ciałem.

- Ależ możesz!

- Przecież niedawno mówiłaś, że masz powody, żeby się ze mną nie kochać.

- Już o nich zapomniałam.

- Ja też miałem jakiś powód.

- Ale zapomniałeś - zauważyła, gładząc jego szorstki policzek.

- Nie. Chodzi o Jesse'a.

Ręka April opadła na koc i przeszył ją zimny dreszcz. Seth miał rację. Nie wiedzieli, co wydarzyło się przed wypadkiem. Możliwe, że miała romans z Jesse'em. Zmieszana chciała się odsunąć, ale Seth ją przytrzymał.

- Wiesz co? Wcale mnie to nie obchodzi.

- Nie wiem, czy to coś zmieni - odezwała się szeptem - ale jestem prawie pewna, że nic nas nie łączyło. Czuję to. Proszę, kochaj się ze mną!

- Nie - powiedział i pocałował ją czule w ramię.

- Chodzi o hotel? - spytała.

Nie czekając na odpowiedź, wyciągnęła rękę, by podciągnąć mu koszulę.

Seth chwycił ją za nadgarstek.

- Nie! Ten problem już rozwiązałem.

- To o co chodzi?

- Rano będziesz tego żałowała - odparł poważnie.

Tylko tyle? April uśmiechnęła się, ujęła w dłonie jego twarz i przyciągnęła do swoich piersi.

- O to się nie martw - szepnęła.

- Sama powiedziałaś, że tego nie chcesz. Może jestem bezwzględny w interesach, ale w sprawach osobistych chcę być dżentelmenem.

- Gdybyś nim nie był, wziąłbyś mnie godzinę temu.

Seth przytulił policzek do jej twarzy.

- Chcę się z tobą kochać - wyszeptała i położyła nogę na jego udzie, dając do zrozumienia, jak bardzo go pragnie.

- Ulegamy nastrojowi. To wszystko przez ten księżyc, morze...

- Pragnę cię - szepnęła April, nie zważając na jego słowa.

- Powiedz to jeszcze raz.

- Seth, Kochaj się ze mną - powtórzyła.

- Jeśli tak... - wyszeptał zachrypniętym głosem i zaczął ją namiętnie całować.

Z coraz większą siłą napierał na nią biodrami i drżącą ręką ściągnął z niej sukienkę. Potem przez koronkowy stanik zaczął pieścić językiem twarde brodawki piersi. April objęła go nogami i wyraźnie poczuła jego męskość. Seth jedną ręką zaczął gładzić jej uda i brzuch, drugą ściągnął z niej stanik. Przywarł ustami do nabrzmiałej piersi. Jego pieszczoty wprowadziły ją w stan takiego podniecenia, że wyprężyła się z rozkoszy. Spojrzała nad jego głową w rozgwieżdżone niebo. Trudno było sobie wymarzyć piękniejszą scenę.

- Spójrz na mnie - wyszeptał Seth. - Dam ci więcej niż wszystkie te gwiazdy na niebie.

- Naprawdę? No to pokaż, co potrafisz - zażartowała.

Seth dotknął jej koronkowych majtek.

- I jak? - spytał, patrząc na nią płomiennym wzrokiem.

- Coraz lepiej...

- Mam nadzieję - powiedział.

Pochylił się i chwycił zębami jej pierś. April wsunęła drżące ręce pod koszulę Setha i poczuła ciepłą skórę jego pleców. Zrzucił koszulę szybkim ruchem i ułożył się na boku, by móc na nią patrzeć. April położyła dłoń na jego podbrzuszu, potem przesunęła ją w dół.

- Powiedz mi... - szepnęła.
- Wszystko, co zechcesz.
- Czy tylko na tyle cię stać?
- A chcesz więcej? Wytrzymasz? - spytał z uśmiechem.
- Sprawdźmy - odparła, czując dreszcz podniecenia.

Widziała w jego oczach zapowiedź rozkoszy, której z taką niecierpliwością oczekiwała. Seth wolno wsunął rękę między jej uda i nie spuszczać z niej wzroku, włożył palce pod koronkowy materiał majtek.

- Teraz ci wierzę - uśmiechnęła się.

Gdy poczuła jego pieszczoty, wstrzymała oddech. Dlaczego tak długo mu się opierała? Kiedy Seth ściągnął spodnie, April położyła dłoń na jego przyrodzeniu i poczuła, jak tężeje pod cienkim materiałem bokserek. Uniosła biodra, dotykając go koronkową bielizną. Pocałowała go w nagie ramię i poczuła smak skóry.

- Seth - szepnęła i mocno objęła go za szyję.

Pragnęła go tak bardzo, że nie była w stanie nic więcej powiedzieć. Chciała mieć go całego. Drżącą ręką ściągnęła z niego bokserki, a potem pozbyła się swoich majtek. Nic już ich nie dzieliło. April pragnęła go dotykać i smakować, poczuć go w sobie.

- Teraz - wyszeptwała.

Seth wprawnym ruchem nałożył prezerwatywę i po chwili wolno w nią wszedł. Z ust April wydobył się jęk. Tak długo czekała na tę chwilę. Gdy zaczął się w niej poruszać, jego oddech stał się płytszy. Patrzyła na niego jak urzeczona. Sposób, w jaki się z nią kochał, był zniewalający. Objęła go mocno nogami i zaczęła poruszać się w rytm jego pchnięć. Gładziła go po plecach, czując pod palcami napięte mięśnie. Pragnęła, by chwila spełnienia nie nadeszła i stan rozkoszy trwał w nieskończoność. Nagle księżyc i gwiazdy zlały się w jedną jaskrawą plamę. Nastąpiła eksplozja, a jej ciało znieruchomiało w ekstazie. Po krótkiej chwili Seth zadrżał i skoczył za nią w przepaść spełnienia.

Potem długo leżeli na deskach pokładu, którym delikatnie kołysały fale. April pomyślała, że mogłaby w tej pozycji spędzić całą noc, ale zrobiło jej się zimno. Chwyła ręką róg koca i okryła się.

- Seth uniósł głowę, by widzieć jej twarz.

- Podobno pamiętasz tylko to, co zdarzyło się po wypadku - powiedział.

- Zgadza się.

- Wobec tego nie możesz pamiętać, czy byłaś z innym mężczyzną. W jakimś sensie to był twój pierwszy raz - powiedział Seth. - To trochę tak, jakbym był twoim pierwszym kochankiem.

- Czy to ma jakieś znaczenie? - spytała zdziwiona.

- Nie, ale podoba mi się ta myśl - zaśmiał się. - Jeśli nie odzyskasz pamięci, będę twoim pierwszym facetem.

- Niezależnie, co się stanie, nigdy nie zapomnę tej nocy.

- Mam nadzieję - powiedział i pocałował ją w usta. - Podasz mi koszyk?

April wysunęła rękę spod koca.

- Są tam jeszcze truskawki w czekoladzie? - spytał.

Podniosła wiklinowe wieko.

- Owszem. Zostały cztery - uśmiechnęła się i dodała: - Dziękuję ci, że mnie tu przywiozłeś. To był świetny pomysł.

- Mam też świetny pomysł na nasze kłopoty z hotelem.

- Zamieniam się w słuch.

- Wiem, że jesteś uczuciowo związana z hotelem Lighthouse. Tutaj po raz pierwszy wystąpiłaś na scenie i zaśpiewałaś z ojcem w duecie. Niestety, muszę odzyskać hotel, zanim zarząd dowie się o umowie, którą podpisałaś z Jesse'em. Inaczej stracę kontrolę nad firmą.

- Rozumiem.

Seth wplótł palce w jej dłoń.

- Ale przecież nie potrzebujesz całego hotelu. Może wystarczy ci dostęp do posiadłości i własny apartament?

- Co proponujesz?

- Podpiszemy nowy kontrakt, na mocy którego staniesz się właścicielką królewskiego apartamentu. Będziesz mogła w nim mieszkać albo przyjeżdżać na wakacje. Fortepian też będzie twój. Kazałem personelowi przenieść go do twojego apartamentu. Wiem, że ten instrument dużo dla ciebie znaczy.

- A co chcesz w zamian? - spytała zaniepokojona.

- Podpiszesz dokument anulujący twój kontrakt z Jesse'em. Zatrzymasz dom, studio i logo firmy fonograficznej. Odzyskasz to, co do ciebie należy.

- A ty odzyskasz hotel i umocnisz pozycję w firmie.

- Dokładnie - uśmiechnął się, zadowolony ze swojego planu.

- A co będzie, jeśli zechcę zatrzymać hotel?

Seth westchnął z rezygnacją. Szczerze wierzył, że jego propozycja była najlepszym rozwiązaniem.

- Moi prawnicy mówią, że jeśli sprawa trafi do sądu, na pewno przegrasz. Proponuję rozwiązanie, które pozwoli ci odzyskać to, co jest dla ciebie najcenniejsze. Dodatkowo staniesz się właścicielką apartamentu i fortepianu.

- Wierzysz mi, że straciłam pamięć?

- Tak.

- Wobec tego zrozumiesz, że nie mogę przyjąć twojej propozycji. Nie zrzeknę się prawa do hotelu, dopóki nie dowiem się, dlaczego podpisałam kontrakt.

- April, bądź rozsądna - powiedział czule. - Nie wiesz, jak długo potrwa twoja rekonwalescencja. Nie mogę czekać w nieskończoność.

- A może chciałam mieć ten hotel z innych powodów, o których nie wiem? Muszę czekać, aż odzyskam pamięć.

Seth podrapał się po głowie.

- A co będzie, jeśli nie wróci ci pamięć? - spytał. - Może lepiej spojrzeć na sprawy realnie?

- To jest twój punkt widzenia. Chcesz, żebym wyrzekła się przeszłości i przyjęła twoją ofertę.

- Niezupełnie...

- A to wszystko - rozejrzała się dookoła - było jedynie sposobem, by mnie przekonać. Najpierw mieliśmy się kochać, a potem zamierzałeś podsunąć mi do podpisania nową umowę.

- Dobrze wiesz, że tego nie zaplanowałem!

Pożałował, że uległ nagłemu wybuchowi namiętności.

April zebrała z pokładu ubranie i zaczęła się ubierać.

- Wiem, że nie chciałeś mnie wykorzystać - odezwała się po chwili.

Mimo jej słów Seth nadal czuł złość. Był zły na siebie, że przekroczył granicę, którą sam sobie wyznaczył.

- Oboje posunęliśmy się za daleko - przyznał.

- Możemy wrócić do hotelu?

Widząc jej smutne spojrzenie, zapomniał o złości. Skinął głową i poszedł do koła sterowniczego. Nie postawił żagli, tylko włączył silnik i skierował jacht na południe. April złożyła koc, schowała jedzenie do koszyka i usiadła na siedzisku z poduchami.

TTLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Seth siedział w hotelowej restauracji naprzeciwko April i jej matki, zastanawiając się, dlaczego musi to znosić. Minął tydzień od dnia, kiedy kochali się na jachcie. Teraz siedział przy stole, udając, że wszystko jest w porządku, choć pragnął April jeszcze bardziej niż przedtem. Obiecał sobie jednak, że to się nie powtórzy. Tamtej nocy przekonał się, że są granice, których nie można przekroczyć. Chciał odzyskać hotel i to było najważniejsze.

Przez ostatni tydzień pracował ciężko w swoim apartamencie, a wieczorami jadł kolację z April i jej matką. Raz tylko musiał wrócić na dzień do nowojorskiego biura. Nadal uważał, że powinien cierpliwie obserwować April i czekać, aż odzyska pamięć i zwróci mu hotel. Czasem jednak w bezsenne noce zastanawiał się, czy to nie uczucie do piosenkarki trzyma go w Queensport. To było żalotne. Nie był typem mężczyzny, który błaga kobietę o litość, tak jak Jesse. Nigdy nie przypuszczał, że sam zacznie się tak zachowywać. Siedzenie w hotelu tylko po to, by od czasu do czasu ujrzeć April, było wyjątkowo poniżające.

Spojrzał na nią przez stół. Pięknie wyglądała w cynamonowej sukience. Wciąż jej pragnął, ale nie mógł pozwolić, żeby zrobiła z niego błazna.

- Kochanie, jak twoja tarta? - spytała pani Fairchild. - Moja jest trochę przesolona i wyjątkowo poskapili szparagów. Pamiętasz szparagową tartę, którą jedliśmy w małej paryskiej restauracyjce? Była cudowna!

April skrzywiła się.

- Nie pamiętam - odparła, z trudem powstrzymując łzy.

Seth zastanawiał się, czy pani Fairchild próbuje przywrócić córce pamięć, czy ją tylko dręczy.

- Miałaś czas, żeby posłuchać płyty? - zwrócił się do April, zmieniając temat.

Kazał sobie przysłać wszystkie jej nagrania z występami.

- Właśnie! - Spojrzała na niego z wdzięcznością. - Zapomniałam ci podziękować.

Kiedy słucham tych melodii, od razu przypominają mi się słowa piosenek. Potrafię je też zagrać na fortepianie.

Seth kazał przenieść do jej apartamentu instrument, by mogła grać, kiedy zechce.

- April gra cały czas - skrzywiła się pani Fairchild i upiła łyk martini.

- To chyba dobrze? Wszystko, co zbliża April do odzyskania pamięci, jest dla niej błogosławieństwem - powiedział Seth.

Skontaktował się z kilkoma specjalistami i wszyscy powiedzieli, że nie wiadomo, kiedy April odzyska pamięć i czy w ogóle to nastąpi. Na szczęście powoli przypominała sobie szczegóły z przeszłości, czego przykładem były nazwy gwiazd, które wymieniła jednym tchem. Nadal była nadzieja.

- Oczywiście, że dobrze, ale to wszystko może robić w domu, gdzie ma kilka fortepianów - odparła pani Fairchild. - Byłoby prościej.

Może dla niej, pomyślał Seth. Znalazł kilka informacji na jej temat. Była menedżerem April i pobierała piętnaście procent od zarobków córki. Nic w tym niezwykłego. W branży artystycznej rodzice często zostają menedżerami swoich dzieci, ale Seth miał wrażenie, że ta sytuacja niekorzystnie odbija się na April i jej powrót do domu pod skrzydła matki nie przyniósłby nic dobrego.

Oczywiście Seth nadal chciał, żeby April podpisała stosowne dokumenty i oddała mu hotel, ale niechętnie widział siebie jako sprzymierzeńca pani Fairchild.

- Cieszę się, że nagrania ci pomogły - zwrócił się do April.

- Dziwne, że nie kojarzę ludzi ani wydarzeń, za to doskonale pamiętam muzykę.

Seth ze wzruszeniem patrzył na jej zamyśloną, smutną twarz. Miał ochotę podejść do niej i wziąć ją w ramiona. Kątem oka zauważył, jak pani Fairchild przygląda im się z dezaprobatą.

- Kochanie - powiedziała - miałam telefon od Emersona.

April spojrzała na nią obojętnie. Nie zareagowała na nazwisko mężczyzny, za to Seth zdążył dobrze poznać jego głos. Emerson Scott wiele razy nagrywał mu się na sekretarce.

- Nie pamiętasz Emersona? - spytała matka.

April poczuła się urażona. Niedawno powiedziała, że nie pamięta ani nazwisk, ani wydarzeń. Matka nie powinna wywierać na nią takiej presji.

- Emerson? - April spojrzała na panią Fairchild, potem na Seta.

- Emerson Scott, znany aktor - powiedział Seth. - Ulubieniec kobiet.

- Przykro mi, to nazwisko nic mi nie mówi.

- To ciekawe - Matka pokręciła głową. - Byliście prawie zaręczeni.

Mało brakowało, a Seth zerwałby się na równe nogi. April spojrzała na niego spłoszona. Jeśli rzeczywiście była zaręczona, ich wspólna noc na jachcie nie powinna była mieć miejsca.

Myśl, że April mogła należeć do innego mężczyzny, była dla Seta nie do zniesienia. To nie mogła być prawda. Spojrzał podejrzliwie na panią Fairchild.

- Co to znaczy „prawie” zaręczeni? - spytał.

- Są razem od wielu lat i wszyscy byli pewni, że któregoś dnia się pobiorą. Nie zdziwiłabym się, gdyby się okazało, że są zaręczeni - odparła i zaśmiała się nerwowo.

- Po co dzwonił? - spytała cicho April.

- Martwi się o ciebie. Świata poza tobą nie widzi. Nie mógł się z tobą skontaktować, więc zadzwonił do mnie. Mówił, że czeka na twój telefon.

April rzuciła Sethowi pytające spojrzenie. Zastanawiała się, czy specjalnie blokował wszystkie przychodzące do niej telefony. Oczywiście, że to robił, a szczególnie gdy chodziło o znanego playboya Emersona. Skinął głową. April zmroziła go wzrokiem. Pani Fairchild odwróciła się i zamówiła kolejne martini, jakby chciała dać młodemu szansę na chwilę rozmowy bez świadków.

- Blokowałaś wszystkie telefony od mojego chłopaka, a potem mnie uwiodłeś? - spytała April, pochylając się nad stołem. - Wiedziałaś, że kogoś mam i nic mi o tym nie powiedziałaś?

Zacisnęła usta i wyprostowała się.

- To dziwne, że mężczyzna, który jest „prawie” zaręczony z pani córką, nie odwiedził jej w szpitalu - zwrócił się Seth do pani Fairchild.

- Był w Pradze. Kręcił tam film - rzuciła lekceważąco.

- Ciekawe! I nie znalazł czasu, by skontaktować się z April? Dopiero cztery tygodnie po wypadku zadzwonił do pani...

Gdyby był narzeczonym April, natychmiast znalazłby się u jej boku. Żaden normalny facet tak by się nie zachował. Wyjął z kieszeni telefon i włączył Internet.

Pani Fairchild poklepała córkę po dłoni, po czym wzięła kieliszek z martini.

- Emerson jest zajęty, ale wszyscy wiedzą, że mu na tobie zależy.

- Powiedziałaś ci, że wychodzę za Emersona? - spytała April, patrząc nieufnie na matkę.

- Nie wprost - odparła ostrożnie.

Seth bez słowa przekazał April telefon. Na ekranie wyświetliły się artykuły i zdjęcia z plotkarskiej prasy, ukazujące Emersona w objęciach jakiejś dziewczyny.

- Najwyraźniej zależy mu na kimś innym - zauważyła April.

Matka pochyliła się, by zobaczyć zdjęcie.

- Aktorzy są uczuciowi. To zdjęcie nic nie znaczy.

April nie dała się jednak oszukać. Seth obserwował, jak ze skupionym wyrazem twarzy zbiera myśli i łączy fakty.

- Mamo, czy ja kiedykolwiek powiedziałam ci, że z nim chodzę?

Pani Fairchild lekceważąco machnęła ręką.

- Nie musiałaś, kochanie. Matka zawsze wie.

- Widziałaś, żebym kiedykolwiek się z nim całowała? - April nie dawała za wygraną.

- Ja? Przecież nie całujesz się publicznie z mężczyznami... Poza tym muzyka jest dla ciebie najważniejsza.

Seth odetchnął z ulgą. Przypomniawszy sobie, jak April namiętnie całowała się z nim w sali koncertowej, a na jachcie kochała do utraty tchu. Pani Fairchild kłamała.

Skinął na kelnera.

- Idź do recepcji i znajdź numer telefonu pana Emersona Scotta. Niech recepcjonista do niego zadzwoni i powie, że pan Seth Kentrell chce z nim rozmawiać. Potem przynieś tu telefon.

- Ależ po co tyle zachodu? - zaprotestowała pani Fairchild. - Możemy go jutro odwiedzić. Właśnie wrócił do Nowego Jorku. Spakujemy się dziś wieczorem, a rano wyjedziemy.

April z ponurą miną jadła sałatkę, wyraźnie znużona zachowaniem matki.

Po chwili wrócił kelner z telefonem.

- Pan Scott? - spytał Seth.

- Tak - w słuchawce odezwał się aksamitny, męski głos.

- Tu Seth Kentrell. Kilka dni temu dzwonił pan do mojego hotelu.

April przerwała jedzenie i w napięciu patrzyła na Seta.

- Szukałem April Fairchild.

- April jest tutaj. Dochodzi do siebie po wypadku. Czy mogę spytać, co pana łączy z panną Fairchild?

- Jesteśmy przyjaciółmi.

Seth uniósł brwi i uśmiechnął się z satysfakcją.

- Wydawało mi się, że są państwo zaręczeni - ciągnął Seth.

- Zaręczeni? - W słuchawce rozległ się śmiech. - Skąd te informacje? Z bulwarówek? Boże, mam nadzieję, że Brandi tego nie przeczytała! - zaniepokoił się.

Seth odetchnął z ulgą.

- Czyli jesteście tylko przyjaciółmi? - powtórzył i włączył głośnik, by April i jej matka mogły usłyszeć.

- Tak, a co? April coś panu mówiła? - spytał Emerson zmieszany. - Zaraz, zaraz! Włączył pan głośnik?

Seth rzucił ostre spojrzenie pani Fairchild, która pochyliła się nad talerzem i nerwowo skubała resztki jedzenia.

- To nie April wymyśliła tę historię z zaręczynami - wyjaśnił.

- Też mi się tak wydaje! Znamy się od czternastego roku życia. Chciałem się tylko dowiedzieć, jak się czuje. Wszystko u niej w porządku?

- Tak. Na pewno wkrótce się do pana odezwie - odparł Seth i rozłączył się. - Nie jesteś zaręczona - zwrócił się do April, oddając kelnerowi telefon. - Brandi byłaby bardzo zła, gdyby usłyszała tę historyjkę.

- Dziękuję - wyszeptała April.

- Kochanie - odezwała się jej matka, wznosząc oczy do sufitu. - Podpisz wreszcie tę umowę i wyjedźmy stąd!

- Dlaczego mnie okłamałaś?

- To tylko budynek - ciągnęła pani Fairchild, udając, że nie usłyszała pytania. - Oddaj temu panu hotel i wróć ze mną do domu. Tam będziesz u siebie i szybko odzyskasz pamięć. Znowu zaczniesz śpiewać.

- Nigdzie nie wyjeżdżam.

- Mam propozycję - wtrącił Seth, nie mogąc dłużej słuchać pani Fairchild. - Jutro przyjeżdża Ryder z narzeczoną. Miałabyś ochotę spotkać się z nimi na obiedzie? Ty zajmiesz się Macy, a ja omówię sprawy z Ryderem.

Macy Ashley była uważana za wschodzącą gwiazdę biznesu. Seth nie chciał, by wtrącała się do rozmowy, którą zamierzał przeprowadzić z Ryderem w cztery oczy.

Pani Fairchild uśmiechnęła się kwaśno.

- Kochanie, jeśli wyjedziemy rano...

- Mamo, ja nie jadę! - przerwała jej April. - Chętnie poznam Rydera - zwróciła się do Seta.

To mówiąc, wstała i wyszła z restauracji.

- Wiem, do czego pan zmierza - syknęła pani Fairchild, patrząc z nienawiścią na Seta.

- Czyżby?

- Wykorzystuje pan moją córkę.

- Lepiej niech pani mi powie, dlaczego wykorzystuje swoją córkę? - spytał spokojnie. - Jeśli April chce walczyć o hotel, dlaczego ją pani zniechęca? Może boi się pani o swoją posadę?

- Chce pan odzyskać hotel, dlatego udaje pan wielkiego przyjaciela mojej córki!

- Z April nietrudno jest się zaprzyjaźnić.

- Z tego, co widzę, chce pan od niej nie tylko podpisu pod umową. Moja córka nie jest latawicą, panie Kentrell, i nie pozwolę, by ją pan wykorzystywał!

Pani Fairchild zerwała się z krzesła i spojrzała na niego z nienawiścią.

- Przyznaję, że zależy mi na spokojnej starości, ale przynajmniej nie stosuję tak niegodnych sztuczek jak pan.

Odwróciła się na pięcie i wyszła, zostawiając Seta w podłym nastroju. Trafiała w jego czuły punkt.

Seth siedział przy biurku i odpisywał na mejl od szefa działu Public Relations. Wiedział, że po północy nikogo nie zostanie w biurze na Manhattanie, ale nie mógł zasnąć. Lepiej było pracować, niż przewracać się z boku na bok i wspominać nagie ciało April na pokładzie jachtu. Pamiętał jej ciepłe, wilgotne wargi, które obsypywały go namiętymi pocałunkami, krągłe piersi w jego dłoniach.

Spojrzał na ekran. Nie mógł sobie przypomnieć, o czym pisał w mejlu. Zacisnął powieki, żeby się skoncentrować. Po kilku minutach znów zaczął myśleć o April. Wstał i podszedł do drzwi dzielących ich apartamenty. Co wieczór siadała do fortepianu i śpiewała. Teraz zza drzwi płynęła spokojna, smutna melodia.

Seth położył rękę na klamce, ale zawahał się. Oparł się o drzwi i głęboko odechnął. Nie mógł wejść do jej pokoju. Straciłby nad sobą panowanie i szybko znaleźliby się w łóżku. Trawiła go gorączka namiętności, której nie potrafił stłumić.

April odrzuciła jego propozycję kompromisu. Gdyby się zgodziła, mieliby to za sobą i mogliby poświęcić się miłszym rzeczom. Mógłby wejść do jej pokoju i bez słowa zanieść ją do sypialni. Niestety, do czasu rozwiązania kwestii hotelu musiał trzymać się od niej z daleka.

Dźwięki fortepianu za drzwiami mamili go niczym śpiew syren. Ostatkiem sił powstrzymał się, by nie nacisnąć klamki. Usłyszał głos April. Śpiewała o bólu i samotności. Jego pożądanie stało się nie do wytrzymania, krople potu zrosiły czoło.

Nagle przyszła mu do głowy myśl: co się stanie, jeśli i tym razem ulegnie pożądaniu i wtargnie do jej pokoju? Nacisnął lekko klamkę, lecz w tej samej chwili głos April zamilkł. Czyżby coś usłyszała? Zamarł w bezruchu. Po dziesięciu minutach doszedł do wniosku, że znużyło ją śpiewanie i odeszła od fortepianu. Pewnie położyła się spać. Leżała teraz naga na łóżku, przykryta lekkim prześcieradłem.

Zaklął pod nosem i podszedł do biurka. Musiał pracować, skoncentrować się na własnej karierze zamiast na kobiecie, która niebawem zniknie z jego życia. Zbyt długo był w grze, żeby teraz tak po prostu opuścić pole walki.

April wygładziła sukienkę i zapukała do apartamentu Seta. Nie była pewna, w co się ubrać na spotkanie z Ryderem i Macy. Przejrzała rzeczy, które matka przysłała ze szpitala. Znalazła wśród nich niebieską sukienkę, której kolor przypominał błękitne oczy

Setha. Kiedy wszedł, z wrażenia wstrzymała oddech. W białej koszuli i ciemnych spodniach wyglądał wspaniale.

Zauważyła, że jej strój także zrobił na nim wrażenie. Spojrzała w dół na sukienkę.

- Mogę tak iść na spotkanie? - spytała niepewnie.

Od przyjazdu do Queensport Seth we wszystkim jej pomagał. Tego dnia to ona mogła mu się na coś przydać. Bardzo jej zależało, by wywiązać się z zadania.

- Dobrze wyglądasz.

Uśmiechnęła się szeroko.

- Co powinnam wiedzieć? - spytała.

- Wolałbym, żebyś nie mówiła o hotelu. Mój przyrodni brat nie musi nic wiedzieć, dopóki nie rozwiążemy problemu.

- A jeśli dojdziemy do porozumienia, nigdy się nie dowie?

- Zgadza się.

- Dobrze, ani słowa o kontrakcie. Ale jak wytłumaczysz moją obecność?

- Powiem, że jesteś starą znajomą. Dochodzisz do siebie po wypadku.

- Starą znajomą? Przecież szybko wyjdzie na jaw, że to nieprawda.

Bez słowa odwrócił się i wszedł do swojego pokoju. April miała ochotę pójść za nim, ale się powstrzymała. Po chwili wrócił, trzymając w ręku czerwony krawat.

- Ryder Bramson nie wie nic o mojej rodzinie. Twój wypadek związany był ze śmiercią Jesse'a, więc to naturalne, że się znamy.

- No dobrze. Ani słowa o hotelu, jestem starą znajomą rodziny. A co z moją amnezją? - spytała, patrząc, jak Seth wiąże krawat. - O tym też mam nie mówić?

- Twój wybór.

- Będę improwizować - powiedziała. - Czy jest coś, o czym mam porozmawiać z narzeczoną Rydera?

- Razem pracują i wszyscy uważają ją za wschodzącą gwiazdę. Być może zechce zabrać głos w sprawie, którą będę omawiał z Ryderem.

April poczuła się niepewnie. Macy zajmowała się biznesem i zapewne miała świetną pamięć. Spojrzała na Seta - eleganckiego, władczego, silnego. Czy takiemu człowiekowi naprawdę potrzebna była pomoc?

- Nie chcesz, żeby Macy uczestniczyła w tej rozmowie?

- Wszystko zależy od tego, jakie są jej relacje z Ryderem, co razem ustalili.

- Ustalili?

- Mówiłem ci, że po zaręczynach Ryder przejął od jej ojca dziesięć procent udziałów w firmie. Przez małżeństwo z Macy wzmocni swoją pozycję i będzie mógł zyskać przewagę w zarządzie. Myślę, że właśnie dlatego się z nią żeni.

April spoważniała. Przykre, że ludźmi kierowały tak niskie pobudki. Zastanawiała się, co w świecie biznesu mówiono o Kentrellu. Czy też był zdolny do bezdusznego działania? Nie wyczuła w jego głosie dezaprobaty, gdy mówił o bracie. Przeraziła ją myśl, że Seth mógłby zachować się podobnie.

Tym razem musiała mu jednak pomóc, a nie osądzać go. Nadal nie wiedziała, jaką ma odegrać rolę podczas spotkania. Seth powiedział, że ma zabawiać Macy, żeby się nie nudziła. Teraz okazało się, że chciał ją trzymać z dala od rozmów z bratem.

- Co mam robić? - spytała.

- Nic, jeśli Ryder pozwoli narzeczonej przysłuchiwać się rozmowie. Nie chcę jednak, żeby Macy wtrącała się do dyskusji. To będzie nasze pierwsze spotkanie biznesowe.

- Wobec tego będę czujna i w razie potrzeby odciągnę ją na bok.

- Dziękuję, że mi pomagasz - powiedział i położył dłoń na jej ramieniu.

Wyszli na korytarz.

- Możemy zejść schodami. Jestem już silniejsza - odezwała się April.

- Na pewno?

- Czuję się coraz lepiej.

Zeszli do recepcji, ale gości tam nie było.

- Gdzie mamy się spotkać? - spytała.

- Kazałem postawić w ogrodzie namiot. Będzie przyjemniej.

Gdy wyszli na dwór, April ujrzała na trawniku białą konstrukcję, a pod nią zastawiony suto stół i cztery krzesła. Poły namiotu powiewały na wietrze.

- Piękny widok - przyznała - ale myślałam, że to rodzinny obiad, a nie oficjalny bankiet.

Seth spojrział na nią poważnie i od razu zrozumiała, że to nie miało być przyjemne, rodzinne spotkanie, lecz walka o władzę.

- Nie chcę, żeby usłyszał nas ktoś z obsługi - wyjaśnił.

Gdy zbliżyli się do namiotu, wyszła z niego para młodych ludzi trzymających się czule za ręce. Mężczyzna podobny był do Setha, miał to samo groźne spojrzenie, zaś oczy dziewczyny były pełne ciepłego blasku. April od razu ją polubiła.

- Dziękuję, że zgodziłeś się przyjechać - powiedział Seth.

- Żaden problem. Chciałem wyjechać z Macy na kilka dni. Zatrzymamy się w Cape Cod.

- Wspaniale! Przedstawiam wam April Fairchild. Zje z nami obiad.

Nie puszczając ręki narzeczonego, Macy wyciągnęła drugą dłoń do April.

- Miło nam, że pani przyszła. Przykro mi z powodu wypadku. Oboje z Ryderem uwielbiamy pani piosenki, szczególnie album *Live from London*.

April nie wiedziała, co odpowiedzieć. Poczula na karku lekki uścisk dłoni Setha, jakby chciał dodać jej otuchy.

- Dziękuję - odparła z uśmiechem. - Niestety podczas wypadku straciłam pamięć.

Wiedzą państwo więcej o moich piosenkach niż ja.

Macy spoważniała.

- Bardzo mi przykro. Mam nadzieję, że Seth się panią opiekuje.

Ryder przyglądał się April z ciekawością.

- April jest przyjaciółką naszej rodziny. Przebywa u nas na rekonwalescencji - wyjaśnił Seth.

Twarcz Rydera nie zmieniła wyrazu, za to Macy uśmiechnęła się szeroko.

- To dobrze, że jest pani otoczona zaufanymi ludźmi - powiedziała.

April poczuła ucisk w żołądku. Gdyby to była prawda!

- Zapraszam do stołu - odezwał się Seth. - Personel przesadził z ilością jedzenia, ale damy sobie radę.

Usiedli przy stole, Macy i Ryder po jednej stronie, April i Seth po drugiej. Bracia siedzieli naprzeciw siebie i April miała wrażenie, że zachowują się jak lwy gotowe do ataku. Zaczęli nakładać jedzenie na talerze.

- Dowiedziałeś się czegoś o JT Hartleyu? - zwrócił się Seth do Rydera.

- Wiem tyle co ty. Jest deweloperem, wychowała go matka, dostał stypendium na uniwersytecie Yale i po studiach założył firmę.

Seth podał April tacę z ciasteczkami.

- Jego matka była kiedyś sekretarką w naszej firmie - ciągnął Seth. - Nie znalazłem dowodu na to, że miała kontakty z Warnerem. Nie wierzę w to. Pracowała siedem pięter poniżej biura ojca.

April spróbowała szarlotki. Czuła się skrępowana, przysłuchując się tej rodzinnej dyskusji. Postanowiła, że gdy rozmowa zejdzie na sprawy firmy, zaproponuje Macy spacer. Ze zdziwieniem stwierdziła, że ma do niej zaufanie.

Ryder nalał Macy herbatę, a sobie kawę. Kiedy podawał narzeczonej filiżankę, April zauważyła, jak wymienili czułe spojrzenia. Seth mylił się. Ryder i Macy naprawdę byli w sobie zakochani.

- Dzwoniła do mnie Pia Baxter - powiedział Ryder do brata. - Jest wykonawcą testamentu ojca. Prawnik Hartleya chce, żebyśmy zrobili test DNA. Twierdzi, że w ten sposób udowodni nasze pokrewieństwo ze swoim klientem.

Seth prychnął z pogardą.

- Może żądać, czego chce. Ja i tak się nie zgodzę.

- Ale z tego wynika, że adwokaci Hartleya są pewni jego pokrewieństwa z Warnerem.

- To prawda - zamyślił się Seth. - Początkowo mu nie wierzyłem, ale może rzeczywiście ojciec miał romans, zanim ożenił się z twoją matką i poznał moją. Z drugiej strony, być może to matka Hartleya wymyśliła tę historyjkę. Dlaczego sprawa wypłynęła teraz, a nie za życia ojca?

- Kto wie, może Hartley odwiedził Warnera przed jego śmiercią, ale ten wyrzucił go za drzwi?

- Powiem szczerze, nawet jeśli Hartley ma takie samo DNA, nie zamierzam dzielić się z nim majątkiem. Warner miał trzydzieści lat na to, by zmienić testament i włączyć do rodziny czwartego syna, a jednak tego nie zrobił. Widocznie miał swoje powody.

Ryder nie spuszczał oczu z Seta.

- Co proponujesz?

- Wspólny front przeciw Hartleyowi. Nie możemy walczyć ze sobą, a jednocześnie prowadzić firmę i bronić się przed Hartleyem.

- Co według ciebie znaczy „wspólny front”?

- Proponuję zawieszenie broni do czasu, aż pozbędziemy się Hartleya. Zrobimy to razem. Dogadajmy się.

- Myślisz, że potrafimy się dogadać? - spytał Ryder, krzyżując ręce na piersiach.

- Na krótką metę tak - odparł z uśmiechem Seth. - Umawiamy się, ustalamy zasady i współpracujemy, dopóki nie puścimy Hartleya z torbami.

- Zgoda - Ryder uniósł jedną brew - ale potem i tak zdobędę większość w zarządzie.

Seth roześmiał się.

- Powodzenia! - rzucił i spoważniał. - Ale ta rywalizacja jest tylko między nami. Zawsze tak było. Nie zniosę obcej osoby w naszym gronie. Obaj zbyt ciężko pracowaliśmy na naszą pozycję, żeby teraz zajął ją ktoś obcy. Nie obchodzi mnie, kto jest jego ojcem. Zbyt wiele zainwestowałem w firmę.

April zauważyła, że Seth inaczej się zachowuje. To nie był ten sam człowiek, który się nią opiekował, ale bezwzględny biznesmen gotów zniszczyć kogoś, kto mógł okazać się jego bratem.

- Zgoda - powiedział Ryder.

Seth wyjął z kieszeni długopis i notes.

- Zatem porozmawiajmy o szczegółach.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Macy wstała od stołu.

- Może pójdziemy na plażę?

- Oczywiście. - April wstała pośpiesznie.

Tak bardzo zafascynowała ją rozgrywka pomiędzy braćmi, że zapomniała o swoich obowiązkach. Poszły na spacer. Macy nie kryła zachwyty widokami, ale gdy zeszyły skalistą dróżką nad morze, zmieniła temat.

- Przepraszam, że odciągnęłam cię od stołu, ale nagle zbladłaś i bałam się, że zemdlejesz.

April bała się, że jej przerażenie zauważył również Seth.

- Dziękuję - powiedziała.

Macy zdjęła buty i usiadła na kępie traw. April usadowiła się obok i zanurzyła stopy w piasku.

- Trudno mi sobie wyobrazić, przez co musiałaś przejść - powiedziała Macy, odgarniając włosy z czoła. - Pewnie czujesz się zagubiona. Czy mogę ci jakoś pomóc?

- Chyba nikt nie może mi pomóc - westchnęła April, patrząc w stronę białego namiotu.

Zrozumiała, że Seth traktuje ją instrumentalnie. Zależało mu, by wróciła jej pamięć, ale tylko dlatego, że chciał odzyskać hotel. Nie mogła jednak zapomnieć o tym, że pomagał jej podczas rekonwalescencji, przypomniał o ojcu, odnalazł kasety wideo z nagraniami koncertów. Zawdzięczała mu także powrót do świata muzyki. Zatrzymał ją w hotelu, żeby ożywić wspomnienia. Bez jego pomocy nie miałyby nic i dlatego powinna mu być wdzięczna.

Nie mogła zrozumieć, jak jeden człowiek mógł budzić tak sprzeczne emocje.

- Muszę odzyskać pamięć, to wszystko - powiedziała do Macy.

- Wiem, że to może wydać ci się dziwne, szczególnie biorąc pod uwagę relacje między Ryderem a Sethem, ale na wszelki wypadek zostawię ci mój numer telefonu. Niedawno przeprowadziłam się z Australii i nikogo tu nie znam.

April uśmiechnęła się. Do tej pory jedyną osobą, przy której czuła się dobrze, był Seth. Cieszyła się, że poznała kolejną przyjaźnie nastawioną.

- Ty przynajmniej wiesz, skąd pochodzisz - zauważyła ze smutkiem. - Ja niczego nie pamiętam. Nawet nie wiem, co należy zrobić, żeby się zaprzyjaźnić.

Macy roześmiała się.

- Jakoś w to nie wierzę! Ale serio, zadzwoń, jeśli będziesz potrzebowała pomocy albo zwykłej pogawędki.

April zerwała źdźbło trawy i zaczęła przesuwać je między palcami.

- Mogę zadać ci osobiste pytanie?

- Proszę.

Była ciekawa, co łączy młodą parę. Seth podejrzewał, że Ryder zainteresował się Macy jedynie z powodu majątku jej ojca i udziałów w Bramson Holdings, ale April wierzyła, że łączy ich prawdziwe uczucie.

- Kochasz Rydera?

Na twarzy Macy pojawił się szeroki uśmiech.

- Bardzo, chociaż początkowo nie wierzyłam w nasz związek. Ja miałam swoje sprawy, Ryder swoje - odparła i spojrzała w górę, gdzie zostawiły dwóch braci.

April przypomniała sobie noc na jachcie, kiedy Seth, tuż po tym, jak namiętnie się kochali, namawiał ją, by oddała mu hotel.

- Obaj mieli trudne dzieciństwo - zauważyła ze smutkiem.

- Jedno jest pewne, ojciec bardzo ich skrzywdził. Mam nadzieję, że ty też poradzisz sobie z Sethem.

April westchnęła. Gdyby wierzyła w szczęśliwe zakończenie tej historii, byłaby niepoprawną optymistką. Teraz Seth był zaangażowany w walkę o utrzymanie pozycji w firmie. Obserwowała go i przekonała się, że potrafi być bezwzględny. Zrozumiała, że ona również jest dla niego przeszkodą. Prędzej czy później Seth postanowi się jej pozbyć. Ciarki przeszły jej po plecach. Powinna jak najszybciej wyjechać. Jutro spakuje się i wróci do domu.

- To twoja pierwsza wizyta w Nowej Anglii? - spytała narzeczoną Rydera.

- Tak, wychowałam się na zachodnim wybrzeżu, a od osiemnastego roku życia mieszkałam w Australii.

- Wydaje mi się, że nie byłam w Australii, choć pewności nie mam. Jak tam jest?

Macy z entuzjazmem zaczęła opowiadać o antypodach. Godzinę później bracia ze-
szli na plażę. Widząc pełen pożądania wzrok Setha, April poczuła smutek, że jutro zmu-
szona będzie się z nim rozstać.

Wszyscy razem wrócili do hotelu, rozmawiając o pogodzie i pięknej okolicy. Kie-
dy portier zaparkował samochód Rydera przed wejściem, bracia pożegnali się. Nie było
wątpliwości, że topór wojenny zakopali na chwilę, póki nie uporają się z Hartleyem. Po-
tem znów rzucają się sobie do gardeł. Może bez tej rywalizacji nie potrafili żyć?

Pożegnanie Macy i April było znacznie serdeczniejsze. Kiedy goście odjechali,
Seth podziękował April za pomoc.

- Nie ma za co - odparła. - Muszę ci coś powiedzieć, Seth.

- Wybacz, ale mam parę pilnych telefonów do wykonania. Możemy poczekać z
tym kwadrans?

- Dobrze.

- Gdzie się spotkamy? - spytał, nieobecny wzrokiem błędząc ponad jej głową.

Spojrzała na zieloną trawę i morze w oddali. To był jej ostatni wieczór w hotelu.

- Poczekałam w latarni - powiedziała i odeszła.

April z łatwością weszła po schodach starej latarni morskiej. Nie czuła takiego
zmęczenia jak poprzednim razem, ale zastanawiała się, czy równie szybko zagoi się rana
w jej sercu. Była zdziwiona, że w tak krótkim czasie odzyskała siły. Nadal nie pamiętała
nic z przeszłości, ale pobyt w Queensport pozostawi bolesne wspomnienia. Będzie tęsk-
nić za morzem i mężczyzną, o którym wciąż myślała i marzyła.

Kiedy stanęła pod szklaną kopułą, ujrzała błyszczącą taflę bezkresnego oceanu.
Czas, który przeżywa na ziemi, to mgnienie w porównaniu z istnieniem mórz, a mimo to
jest pełen cierpień.

Usłyszała miarowe kroki na betonowych schodach. Ich dźwięk przypominał tyka-
nie zegara odmierzającego czas. Na widok Setha jej serce zaczęło bić jak szalone. Jego

ciemne włosy potargał wiatr, a niebieskie oczy błyszcząły w blasku słońca. Nie mogła znieść myśli, że widzi go po raz ostatni.

- Chciałaś mi coś powiedzieć - odezwał się, gdy stanął obok niej.

- Najpierw chcę cię o coś spytać.

- Słucham.

Spojrzała mu w oczy.

- Kiedy przysłuchiwałam się twojej rozmowie z bratem, zdałam sobie sprawę, jak ważna jest dla was firma. Zrobicie wszystko, żeby ją chronić, łącznie z odsunięciem JT Hartleya.

- Zgadza się - powiedział.

Widząc, że April drży, zdjął marynarkę i narzucił jej na ramiona.

Nie trzęsała się z zimna, lecz z nagromadzonych emocji.

- Dziękuję. Z tego wynika, że ja też jestem zagrożeniem dla waszej firmy.

- Będę z tobą szczery. Zrobię wszystko, by zatrzymać ten hotel - przyznał, patrząc w morze.

- Tak myślałam - wyszeptała przez ściśnięte gardło.

- Ale wiesz, że coś nas łączy - oderwał wzrok od horyzontu. - Nie zaprzeczysz, że to prawdziwe uczucie.

- Nie zaprzeczę, ale nie wiem, co będzie, kiedy stanę się zagrożeniem dla twojej firmy. Zastanawiam się, czy potraktujesz mnie równie bezwzględnie jak innych.

- Nie - odparł cicho.

- No właśnie. Dlatego jutro wyjeżdżam. Powinna była posłuchać lekarza i ze szpitala wrócić prosto do domu.

Twarz Setha stężała. Chwycił kurczowo poręcz.

- Nie musisz jechać - powiedział, odwracając się w jej stronę.

- Seth...

- Masz rację. Jedź! Kiedyś pożałuję, że się na to zgodziłem, ale jedź...

Z całych sił musiała się powstrzymać, by się do niego nie przytulić.

- Zrobię wszystko, by jak najprędzej odzyskać pamięć. W sprawie hotelu będziemy w kontakcie.

- Dobrze - uśmiechnął się smutno. - Moi prawnicy zadzwonią do ciebie, gdy tylko sprawdzą ważność kontaktu.

Gdy oddała mu marynarkę, chwycił ją za rękę.

- Mogę udzielić ci rady? - spytał.

- Oczywiście - odparła zmieszana.

Nie puszczając jej dłoni, przerzucił marynarkę przez ramię.

- Nie ufaj bezgranicznie matce. Obawiam się, że piętnaście procent zysków to dla niej ważna rzecz. Bądź czujna.

April skinęła głową. Kilka dni wcześniej matka ostrzegła ją, by nie ufała Sethowi. Oboje mieli rację. Teraz zrozumiała, że została sama.

- Kiedy wyjeżdżasz? - spytał.

- Rano - odparła załamującym się głosem. - Powiem mamie, że wyjeżdżamy, a potem się spakuję.

- Życzę ci wszystkiego dobrego - wyszeptał i objął ją czule.

Wyrwała się z jego ramion i zbiegła po schodach. Musiała uciec, by ukryć łzy.

Seth zacisnął palce na szklance whisky, jakby chciał ją zmiażdżyć. Drzwi na balkon były otwarte i do wnętrza wpadało świeże powietrze znad morza. Z pokoju obok dobiegała muzyka i śpiew April.

Była pierwsza w nocy. Powinien położyć się spać. Jednak była to ostatnia noc April w hotelu. Miał szansę jeszcze przez chwilę poczuć jej obecność i posłuchać śpiewu. Nie mógł uwierzyć, że zgodził się na wyjazd. Wchodząc po schodach na szczyt latarni, miał zamiar przekonać ją, by została, dopóki nie odzyska pamięci. Szybko jednak zrozumiał, że nie może tego żądać. Za bardzo mu na niej zależało. Chciał, żeby była szczęśliwa.

Miała rację, pytając o granice jego lojalności. Sam dawno stracił rozeznanie, co jest ważniejsze - firma czy ludzie. April zasługiwała na lepsze życie.

Jednym haustem wypił resztę whisky, czując, jak alkohol rozgrzewa mu podniebienie. Od nocy spędzonej na jachcie ani razu jej nie dotknął i czuł straszliwe napięcie. Zrobiło mu się gorąco, więc odpiął kilka guzików koszuli i podwinął rękawy. Zamknął

oczy, jakby chciał odciąć się od swoich uczuć. Nie pomogło. Nalał sobie drugą szklanekę whisky, wstał i podszedł do drzwi dzielących go od April.

Jej miękki głos rozdzierał mu duszę. Śpiewała o szalonej miłości. Czy były to tylko słowa piosenki, czy świadectwo jej cierpienia? Niewiele myśląc, nacisnął klamkę i otworzył drzwi.

Siedziała przy fortepianie w beżowej koszuli nocnej, a jej włosy opadały na nagie ramiona. Kiedy wszedł, podniosła wzrok, ale nie przestała śpiewać, jakby słowa piosenki były skierowane do niego. Śpiewała o samotności i pożądaniu. Gdy skończyła, nerwowo zwilżyła wargi końcem języka. Seth nie wytrzymał. Jednym susem pokonał dzielącą ich przestrzeń i porwał ją w ramiona. Każdy jego mięsień drżał z podniecenia i tęsknoty za jej ciałem. Zaczął namiętnie ją całować.

- April - wyszeptał. - Daj mi tę ostatnią noc!

- Nawet gdybym chciała, nie jestem w stanie ci odmówić - powiedziała i mocniej objęła go za szyję.

Seth jednym ruchem ściągnął z niej koszulę, odsłaniając nagie ciało. Zamknął oczy, by odzyskać panowanie nad sobą. Gdy znów na nią spojrział, ujrzał bladą, nagą postać. Drżącymi rękami zaczął gładzić jej piersi, biodra, pośladki. April nieśmiało położyła dłoń na jego koszuli.

- Dotykaj mnie - wyszeptał. - Chcę, żebyś mnie dotykała.

- Jesteś jedynym mężczyzną, jakiego pamiętam. Z nikim innym nie mogłabym czuć tego, co przeżywam z tobą - wyznała, patrząc mu w oczy.

Seth czuł podobnie. Choć nie stracił pamięci, nigdy wcześniej czegoś podobnego nie przeżył. Objął ją w pasie, a potem podniósł i posadził na klapie fortepianu.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa - wyszeptał.

Rozchylił jej uda i wtulił twarz między jej piersi. Zaczęli się całować. April drżącą ręką próbowała odpiąć mu spodnie, ale nie mogła dosięgnąć zamka. Seth nerwowym ruchem rozpiął rozporek. Usłyszeli brzęk guzika spadającego na podłogę.

- Jakiś ty niecierpliwy - uśmiechnęła się April.

- Bo tak bardzo cię pragnę - odparł, obejmując dłonią jej pierś.

Kiedy wziął różową brodawkę w usta, April jęknęła. Wtedy położył ją na fortepianie i pochylił się nad jej rozpalonym ciałem. Leżała bezbronna, z włosami rozłożonymi jak wachlarz na czarnym fornirze. Seth poczuł, jak jej dłoń zsuwa się ku jego bieliźnie, a potem szczupłe palce zaciskają się na jego przyrodzeniu. Nie był w stanie znieść tych pieszczot. Jednym ruchem zrzucił bokserki i wsunął dłoń między jej uda. April wygięła się, jednocześnie napierając na niego biodrami. Seth bez wahania, jednym szybkim ruchem w nią wszedł. Pragnął znaleźć się z April w innym świecie, tam, gdzie jej ciało należało tylko do niego. Poruszał się coraz szybciej, czując, jak jej nogi zaciskają się na jego biodrach. Wkrótce poczuł, że April jest bliska orgazmu. Jej oczy zasnuły się mgłą. On jednak chciał, by zapamiętała tę chwilę do końca życia.

- Powiedz moje imię - zażądał.

- Seth! - Spojrzała mu w oczy. - Jesteś dla mnie wszystkim!

Zacisnęła na nim swoje drżące ciało i pociągnęła go za sobą w przepaść rozkoszy.

Kiedy Seth znów otworzył oczy, chciał wstać, by uwolnić April od swego ciężaru.

- Nie - poprosiła i przyciągnęła go do siebie.

Bał się, że ją zgniecie.

- Mam lepszy pomysł - powiedział.

Podniósł ją, zaniósł do sypialni i położył na prześcieradle.

- Zostanę z tobą na noc.

Kiedy położył się obok, April przytuliła się do niego i wkrótce zasnęła.

Czuwał całą noc, rozkoszując się jej bliskością.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

April siedziała na plaży, patrząc na wzburzone fale. Oczy miała pełne łez. Na niebie pojawiły się ciemne chmury zapowiadające deszcz. Była spakowana i czekała na matkę. Zeszła na plażę, by pożegnać się z morzem. To było jedyne otoczenie, jakie znała i pamiętała. Pod powieki cisnęły się łzy, ale żadna nie spłynęła po policzku. Przyszedł czas, żeby stawić czoło światu. Musiała być odważna.

Kątem oka zauważyła jakąś postać. Odwróciła się i ujrzała Seta, który szedł w jej kierunku po zielonym trawniku. Nagle jej uszy zaczął rozsadzać dziwny szum, a świat zawirował. Chwyciła się kurczowo kępy traw i znów podniosła wzrok. To nie był Seth, ale jej ojciec. Uśmiechał się do niej i szedł w jej kierunku z wyciągniętymi ramionami. Wołał ją. Ziemia usunęła jej się spod nóg. Wybuchła histerycznym płaczem.

- April! - usłyszała za sobą głos Seta.

Objął ją ramieniem, ale ona nie mogła się ruszyć, wpatrzona w punkt, gdzie przed chwilą widziała ojca.

- Co się stało? - spytał Seth i starł palcem łzę z jej policzka.

Miała ściśnięte gardło i przez chwilę nie była w stanie mówić. Przytuliła się do niego mocno, jakby się bała, że ktoś go od niej oderwie. Seth głaskał ją po plecach, starając się uspokoić.

- Wszystko w porządku?

- Tak...

- Co się stało? Jesteś przerażona.

April spojrzała na trawnik, gdzie przed chwilą widziała ojca. Miała wrażenie, że to była wizja sprzed lat. Głowa pękała jej z bólu.

- Przypomniałam sobie!

Seth dotknął palcem jej podbródka.

- Co sobie przypomniałaś?

- Wszystko! - odparła załamującym się głosem. - Mocne ramiona mojego taty, psa Fergusa, kiedy lizał mnie po twarzy, koncert na Madison Square Garden, Emersona Scotta. Wszystko mi się przypomniało...

Przeszłość i teraźniejszość połączyły się w jedną całość, przygniatając April ciężarem realności. Na szczęście mogła wesprzeć się na ramieniu Setha.

- Co pan zrobił z moją córką? - dobiegł ich ostry głos pani Fairchild.

Seth nie poruszył się, wpatrzony w orzechowe oczy April.

- Zaraz się jej pozbędę - szepnął.

- Dziękuję, ale z tym smokiem muszę sobie poradzić sama. - Poglądziła go po policzku.

Spróbowała wstać, ale miała nogi jak z waty. Seth podtrzymał ją mocnym ramieniem. Poczowała zapach jego ciała, ożywczy jak sosnowy las. Była to ta sama woń, która wypełniła szpitalny pokój, gdy po raz pierwszy ją odwiedził. Miała ochotę wtulić się w jego objęcia, ale teraz musiała stanąć do walki ze smokiem.

- Pamięć mi wróciła - powiedziała do matki.

Twarz pani Fairchild pobladła.

- Wobec tego możemy wracać do domu - odparła, szybko odzyskując pewność siebie. - Zadzwońię do twojego agenta i spytam, czy możemy się spotkać. Masz duże zaległości.

April przypomniała sobie, jak przez te wszystkie lata matka żelazną ręką kierowała jej karierą.

- Nie, mamo!

W tej chwili zaczynał się nowy rozdział w jej życiu.

- Porozmawiamy w samochodzie. - Pani Fairchild uśmiechnęła się kwaśno.

April zrozumiała, że choć jest tą samą osobą, co przed wypadkiem, czuje się znacznie silniejsza. Przez cztery tygodnie, gdy nie wiedziała, kim jest, mogła na nowo siebie poznać. Odkryła radość grania, nauczyła się patrzeć w niebo. Przede wszystkim jednak czuła za sobą ciepłą pierś Setha, który w każdej chwili gotów był ją wesprzeć.

- Tuż przed wypadkiem zwolniłam Geralda - powiedziała do matki. - Wiedziałaś, że się z nim nie spotkam.

- To był trudny okres - powiedziała współczującym tonem pani Fairchild, choć w jej oczach był chłód. - Gerald nie potraktował tego serio. Poczekajmy, aż poczujesz się lepiej i wtedy podejmiemy decyzję.

- Mamo, ja wszystko pamiętam. Pamiętam, że zerwałam z muzyką. Przestałam nagrywać, koncertować. Zwolniłam Geralda, bo chciał mnie zmusić do występów, chociaż mówiłam mu, że potrzebuję przerwy... A ty, mamo, nie będziesz już moim menedżerem.

Zapadła cisza, tylko w oddali słychać było monotony szum fal.

- Właśnie zwolniłaś swoją matkę - odezwał się wreszcie Seth.

- Kochanie, czułaś się wypalona - powiedziała pani Fairchild. - Pojedziemy do domu i tam odzyskasz siły.

- Ja już odzyskałam siły i nigdzie z tobą nie pojedę. Przykro mi, że twoje zarobki zależą ode mnie, ale nie mogę z tego powodu ciągnąć kariery, która mi nie odpowiada. Szkoda, że jako moja matka nie rozumiesz, co jest dla mnie dobre.

Posmutniała, gdyż zdała sobie sprawę, że pani Fairchild nie kierowała się nigdy jej dobrem i nie wspierała jej wyborów. Kariera stała się ważniejsza od rodziny.

- Nie będziemy rozmawiać o takich sprawach przy obcych - powiedziała ostro matka. - To powinno zostać w rodzinie.

April westchnęła. Członkowie rodziny powinni o siebie dbać, a nie nawzajem się wykorzystywać. Było w jej życiu kilka życzliwych osób: ojciec, Emerson, Seth. Skrzyżowała ręce na piersiach i zwróciła się do matki:

- To nie są sprawy rodzinne, to biznes. Zarobiłaś wystarczająco dużo pieniędzy, by zapewnić sobie godziwe życie. Czas się rozstać. Gdy tylko rozwiążemy umowę o pracę, będziemy mogły naprawić nasze stosunki jako matka i córka.

Z twarzy pani Fairchild zniknął uśmiech, a w oczach pojawiła się złość.

- Kochasz sławę. Zawsze o niej marzyłaś!

- Nie będę kierować się decyzjami, które podjęłam jako trzynastolatka. Teraz zaczynam nowe życie i mam prawo wyboru.

Twarz pani Fairchild znieruchomiała. Okazało się, że to nie kaprys, lecz dojrzała decyzja córki.

- Zadzwoń, kiedy oprzytomniejesz - powiedziała przez zęby i poszła do samochodu.

April z trudem trzymała się na nogach. Przed upadkiem uchroniło ją mocne ramię Seta.

- Jesteś pewna swojej decyzji? - spytał.

- Niczego nie jestem pewna, ale wiem, że muszę stanąć na nogi i wreszcie pokierować własnym życiem.

Spojrzał na nią z dumą.

- Oddałam klucze do apartamentu - powiedziała po chwili.

- Pójdziemy do mnie. Będziesz miała czas, żeby zdecydować, co dalej.

Objął April i zaprowadził do hotelu. Cieszyła się, że ma w nim oparcie. Drżała z emocji, więc mocno wczepiła się w jego ramię. Gdy weszli do pokoju, zaprowadził ją do sypialni, położył na łóżku i przykrył kołdrą. Patrzyła na niego zmęczonym wzrokiem, bezwolna i posłuszna.

Seth zadzwonił do recepcji i poprosił, aby przyniesiono do jego apartamentu rzeczy April. Potem wrócił do sypialni i usiadł na łóżku. Natychmiast przytuliła się do niego, jakby wciąż była spragniona jego siły i wsparcia. Zaczęła przypominać sobie różne wydarzenia z przeszłości, które nareszcie ułożyły się w całość. Zamknęła oczy i uspokoiła się. Gdy minęły dreszcze, z wdzięcznością spojrzała na Seta.

- Dziękuję.

- Cieszę się, że mogłem pomóc - powiedział i po chwili wahania dodał: - Mówiłaś, że przypomniałaś sobie, że zwolniłaś agenta. To prawda?

April wstrzymała oddech. Nadszedł czas, by stawić czoło najgorszym wspomnieniom. Położyła głowę na jego piersi.

- Tak. Pamiętam też podróż z Jesse'em.

- Jeśli nie chcesz, nie musimy do tego wracać.

April wzięła go za rękę.

- Chcę ci o tym opowiedzieć.

Zmarszczyła czoło, przypomniawszy sobie chwile sprzed wypadku.

- Pojechaliśmy do jego znajomego prawnika, który przygotował umowę.

- Dlaczego wcześniej nie zadzwonił do mnie?

- Mówił, że nigdy nie czuł się dobrze w branży hotelowej. Chciał czegoś innego, bardziej romantycznego i ekscytującego. Myślę, że pragnął wyjść z twojego cienia. Pa-

trzymał w ciebie jak w obrazek i twierdził, że nigdy ci nie dorówna. Dlatego marzył o czymś nowym.

- I postanowił kupić twoją firmę fonograficzną? Chciał zająć się inną dziedziną i poczuć dreszczyk emocji?

- Tak mi się zdaje.

Seth oparł się o wezglowie łóżka.

- Idiota! Dlaczego najpierw nie porozmawiał ze mną?

April wyobrażała sobie, jak trudno było Sethowi zaakceptować prawdę.

- Zależało mu na tym, żeby zrobić coś samemu.

- No tak... Pojechaliście więc do prawnika i podpisaliście umowę. Co było potem?

April nerwowo zacisnęła dłoń na kołdrze.

- Jesse otworzył szampana, żeby uczcić początek nowego życia. Wypiliśmy po kieliszku. Gdybym widziała, że wypił więcej, przysięgam, że nie wsiadłabym do samochodu!

- Sekcja zwłok wykazała śladowe ilości alkoholu - przyznał Seth.

- Potem zamierzaliśmy wrócić do Nowego Jorku. Jesse jechał szybko, dużo mówił i gestykulował. Był szczęśliwy. Droga była pusta, ale nagle wybiegł pies - głos April zalał się. - Jesse gwałtownie skręcił, żeby go ominąć. Może gdyby nie pił szampana, miał obie ręce na kierownicy i był bardziej skoncentrowany na drodze, nie straciłby kontroli nad samochodem.

Na wspomnienie tamtych chwil April zamarła z przerażenia. Seth objął ją mocno.

- Nie musisz nic więcej mówić - wyszeptał przez ściśnięte gardło.

- Muszę! Zobaczyłam, jak wjeżdżamy wprost na drzewo - powiedziała ze łzami w oczach. - Jesse gwałtownie skręcił, jednocześnie odpychając mnie w stronę drzwi. Całą siłę uderzenia wziął na siebie.

- April, przestań! - wyszeptał i mocno ją przytulił.

Z trudem oddychała. Wspomnienie wypadku było bolesne, ale wkrótce poczuła ulgę. Seth musiał usłyszeć prawdę. Podniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

- Jesse mnie uratował.

- Na to wygląda... - powiedział wzruszony i pocałował ją w czoło. - Jak się poznaliście? - spytał po dłuższej chwili.

- Siedzieliśmy obok siebie na przyjęciu, które zorganizował nasz wspólny znajomy. Rozmawialiśmy o tym, że chcielibyśmy zmienić coś w naszym życiu i wpadliśmy na pomysł. Uznaliśmy, że nasze spotkanie było zrzędzeniem losu i musimy to wykorzystać. Potem spotkaliśmy się, żeby podpisać umowę. I wtedy Jesse zginął...

- To znaczy, że nie miałaś z nim romansu.

- Ledwie go znałam. Wiesz, chciałabym mieć takiego brata jak Jesse. Był zabawny, miły.

Seth położył się na wznak i utkwiał wzrok w suficie.

- Rzeczywiście, był zabawny, ale to mnie denerwowało.

- Rodzeństwo nie zawsze się dogaduje.

- W krótkim czasie straciłem ojca i brata. Jesteś jedyną osobą, która kojarzy mi się z prawdziwym życiem - odwrócił się i dotknął jej policzka. - Zostań ze mną do jutra.

- Dobrze - szepnęła wzruszona.

To był poranek pełen wrażeń. April odzyskała pamięć, opowiedziała o ostatnich chwilach życia Jesse'a. Potrzebowała bliskości Setha, dlatego zgodziła się zostać.

Zaczęli się namiętnie całować. April usiadła na nim okrakiem. Seth drżącymi rękami zaczął rozpinać jej bluzkę, by odsłonić jędrne piersi. Wzruszony przywarł ustami do ich gładkiej skóry. April z rozkoszą poddała się pieszczotom, coraz mocniej napierając na jego męskość. Potem położyła się na materacu, by miał dostęp do całego jej ciała.

- Marzyłem o tobie całą noc - wyszeptał.

Rozebrał ją i zaczął obsypywać namiętnymi pocałunkami. April z coraz większą niecierpliwością czekała na rozkosz spełnienia. Gdy Seth zdjął z niej ostatni skrawek ubrania, uśmiechnął się.

- Jesteś ideałem! Od czubka głowy... - przerwał i pocałował ją w czoło - po koniuszki palców - dodał, po czym uniósł jej nogę i pocałował w stopę.

Pochylił się i zaczął pieścić ustami jej wnętrze ukryte między gładkimi udami. Drżąc z podniecenia, krzyknęła jego imię. Gdyby nie mocne dłonie Setha, zerwałaby się z łóżka. Wreszcie Seth uniósł się na ramionach, a April ujęła w dłoń jego przyrodzenie.

Podnieciła ją świadomość, że w tej intymnej chwili ma nad nim władzę. Zmusiła go, by znów położył się na wznak i wzięła do ust jego członek. Usłyszała jęk rozkoszy. Gładziła jego gorące podbrzusze, wodząc dłonią wzdłuż ciemnego zarostu.

- Poczekaj - poprosił z wysiłkiem.

Drżącą ręką wyjął z szuflady prezerwatywę i nałożył. Wszedł w nią wolno, a gdy stanowili już jedność, zaczął gwałtownie poruszać biodrami, zatracając się w szaleństwie żądy. April uniosła biodra, by lepiej poczuć go w sobie. Gorąca fala spełnienia przeszła przez jej ciało. Po chwili Sethem wstrząsnął dreszcz i krzyknął z rozkoszy.

Długo leżała w jego ramionach, wsłuchując się w miarowe bicie jego serca. Chciała odciąć się od rzeczywistości i oddalić moment wyjazdu.

Niestety było to niemożliwe. Odzyskała pamięć i dobrze wiedziała, jakie są jej plany na przyszłość. Seth musiał się o nich dowiedzieć. Dotknęła jego nagiego, pięknego torsu.

- Seth?

- Przypomniałam sobie, dlaczego chcę mieć ten hotel.

- Tak? - Spojrzał na nią zaniepokojony.

- Przed wypadkiem byłam zdecydowana przerwać karierę. Zwolniłam agenta. Propozycja Jesse'a wydawała mi się darem z nieba. Chciałam tu zamieszkać i zająć się prowadzeniem hotelu. Marzyło mi się, że wieczorami będę grać dla gości, komponować.

- Brzmi zachęcająco - zauważył chłodno.

Na myśl, że tak mogłaby wyglądać jej przyszłość, zrobiło jej się lżej na sercu.

- To idealne rozwiązanie. Miałabym zajęcie, a jednocześnie odnalazłabym radość tworzenia, którą zatraciłam. Raz w roku mogłabym dawać duży koncert, ale moje życie byłoby w miejscu, gdzie po raz pierwszy zaśpiewałam z ojcem. Tylko tutaj mogę być sobą.

Zapadła cisza. April w napięciu czekała na reakcję Seta. Wreszcie pogłaskał ją po włosach i powiedział:

- Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś.

- Chciałam, żebyś zrozumiał, dlaczego zależy mi na hotelu.

Seth wkrótce zasnął, lecz April myślała o przyszłości, snując plany. Była przekonana, że Seth da sobie radę. Będzie walczył z przyrodnim bratem o kontrolę nad firmą. Może kiedyś uda mu się przekonać zarząd, by zainwestował w jej studio nagrań. Jeśli połączą siły, mogą ściągnąć największe gwiazdy estrady. Marzyła, żeby zamieszkać w Queensport.

Została na noc, bo chciała opowiedzieć Sethowi o ostatnich chwilach życia Jesse'a, ale rano musiała wyjechać. Kiedy przypomniała sobie, dlaczego chciała przejąć hotel, była gotowa walczyć do końca.

TLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Seth leżał zadowolony w łóżku, obejmując śpiącą April. Zamówili obiad do pokoju, potem znów się kochali. Teraz spała, spokojna i cicha. Uśmiechnął się. Podobało mu się takie życie.

Zadzwoiła jego komórka. April zamrużyła powiekami. Pocałował ją w czoło i wyciągnął rękę po telefon.

- Kentrell. Słucham?

- Tu Angus Jackson.

Seth wyswobodził się z objęć April i usiadł na łóżku.

- Tak, słucham.

- Przyszła opinia z kancelarii prawnej. Mamy wszelkie dane, by wygrać sprawę o hotel Lighthouse. Sąd nie uzna umowy, którą Jesse podpisał z April Fairchild. Prawdę mówiąc, byłbym zdziwiony, gdyby ten dokument został dopuszczony jako dowód w sprawie. Jesse nie miał prawa podpisać umowy w imieniu zarządu.

Seth odetchnął z ulgą. Był bezpieczny. Gdy tylko zakończy się zawieszenie broni, znów stanie do walki z Ryderem i będzie ubiegać się o stanowisko prezesa.

- Dobra robota, Angus - pochwalił pracownika.

- Czy mam zadzwonić do panny Fairchild i powiadomić ją, jakie jest nasze stanowisko? Może zniechęcimy ją do działania, zanim sprawa trafi do sądu?

- Nie trzeba. Ja to zrobię.

Rozłączył się. Wreszcie mógł zrealizować swój plan. Najpierw jednak należało powiedzieć o wszystkim April. Poczł nerwowy ucisk w żołądku. Utrata hotelu będzie dla niej ciosem, ale musiała się tego spodziewać. Ostrzegał ją kilka razy.

- Co się stało? - spytała, patrząc na niego swymi wielkimi orzechowymi oczami.

- Dzwonił mój prawnik. Jesse nie miał prawa podpisać z tobą umowy. Potwierdziła to kancelaria, którą poprosiliśmy o opinię. Nie wygrasz w sądzie.

- Naprawdę? - Spojrzała na niego spłoszonym wzrokiem.

- Wiem, jakie znaczenie ma dla ciebie ten hotel. - Seth ujął w ręce jej szczupłe dłonie. - Porozmawiam z Oscarem, żebyś mogła korzystać z królewskiego apartamentu. Fortepian jest twój. Weź go.

April przed dłuższą chwilę patrzyła na niego. Wreszcie wysunęła z jego rąk dłonie i podciągnęła pod brodę kołdrę.

- Dziękuję, że mi powiedziałeś.

Seth patrzył na nią z dumą. To musiał być cios dla April, ale była silną kobietą i to mu imponowało.

- Chcesz coś jeszcze zamówić z kuchni? Muszę wykonać kilka telefonów.

- Nie, dziękuję.

Podbudowany jej postawą, pocałował ją w czoło, włożył bokserki i zadzwonił do swojej sekretarki.

- Teresa? Umów mnie na spotkanie z Andersonem, Marksem i Seymourem. Na dziś wieczór albo jutro rano.

- Na którą godzinę?

- Wszystko jedno. Postaraj się także ściągnąć innych członków zarządu, ale najpierw chcę się widzieć z tymi trzema.

Zamierzał przekonać najbardziej wrogo nastawionych członków zarządu, by na niego głosowali. Gdy tylko skończy się zawieszenie broni z Ryderem, będzie gotów do walki.

- Dobrze. Wyślę panu mejl z potwierdzeniem informacji o spotkaniu. Coś jeszcze?

- Nie. Będę w biurze za kilka godzin i wtedy porozmawiamy.

- Do widzenia, panie Kentrell.

April siedziała ubrana na brzegu łóżka.

- Myślałam, że pogodziłeś się z Ryderem - zauważyła.

- Do czasu odsunięcia JT Hartleya - odparł, wkładając koszulę. - Potem zaatakuję.

April przysłuchiwała się, jak Seth rozmawia przez telefon, snując plany i intrygi. Zachowywał się jak bezduszny biznesmen. Im dłużej go słuchała, tym była smutniejsza. Prosił, żeby przedłużyła pobyt, ale bez mrugnięcia okiem umówił się na spotkanie w biurze. Nie przyszło mu do głowy, że powinien przeprosić ją za ten nagły wyjazd.

Miała łzy w oczach. Stało się to, czego się obawiała. Seth osiągnął cel i znów wszedł w rolę bezwzględnego biznesmena, którego poznała w szpitalu i obserwowała wczoraj podczas negocjacji z Ryderem. Ze ściśniętym sercem patrzyła na przemianę kochanka w twardego negocjatora. Cierpiała, ponieważ była zakochana. Zacisnęła powieki, próbując ze wszystkich sił zaprzeczyć tej myśli. Niestety, to była prawda. Zakochała się w niewłaściwym mężczyźnie i to bez wzajemności. Nie miał żadnych skrupułów wobec przyrodniego brata, planując atak, mimo że obowiązywało zawieszenie broni. Macy miała rację - stary Warner skrzywdził synów i wypaczył ich charaktery. Seth nie był zdolny do głębszych uczuć.

April wstała. Nie chciała siedzieć na łóżku, w którym niedawno się kochali. Musiała uciec, wrócić do domu. Powinna jak najszybciej skontaktować się ze swoimi prawnikami i sprawdzić, czy jej umowa z Jesse'em była legalna. Nie zamierzała oddawać hotelu bez walki. Ostatecznie to sąd zdecyduje, kto ma rację, a nie doradcy Setha.

Wrócił do sypialni, trzymając przy uchu telefon komórkowy. Wolną ręką wyciągnął z szafy torbę i wrzucił do niej parę rzeczy. April ruszyła w kierunku drzwi. Jej walizki były spakowane, wystarczyło tylko wezwać taksówkę i znieść je na dół.

Seth rozłączył się i rzucił komórkę na łóżko.

- Muszę jechać - powiedział do April.

Uśmiechnęła się grzecznie.

- Widzę.

- Przepraszam za tę zmianę. Prosiłem, żebyś została na noc, a teraz cię opuszczam.

- Czeka cię dużo pracy.

- Ale mam nadzieję, że to nic między nami nie zmieni.

Podszedł i wziął ją za rękę. April zdała sobie sprawę, że to ich ostatnie wspólne chwile. Musiała zapamiętać jego twarz, intensywny błękit oczu.

- Oboje wyjeżdżamy - odparła - i wracamy do swoich zajęć.

- Spotkajmy się jutro wieczorem w Nowym Jorku.

- Seth...

- Nie odpuszczę tak łatwo - ostrzegł. - Nie po tej nocy. Możemy się nadal spotykać w Nowym Jorku.

- Chodzi ci o to, że możemy razem sypiać.

- Nie pójdziesz ze mną do łóżka, bo zamierzam odebrać ci hotel? - spytał, przekrzywiając lekko głowę.

W jego ustach zabrzmiało to jak dziecinnie gra, ale z pewnością zdawał sobie sprawę, że chodziło o coś więcej. Sam powiedział kiedyś, że miłość i oddanie nie przynoszą niczego dobrego. Było zrozumiałe, że pragnął jedynie partnerki do łóżka.

- Wyjaśnij mi, dlaczego chcesz się nadal ze mną widywać? - spytała.

- Dobrze nam razem.

- Ale bardziej zależy ci na rodzinnej firmie.

Gdy tylko pojawiła się realna szansa zdobycia większości w zarządzie, zostawił ją jak zabawkę, mimo że wcześniej błagał, by go nie opuszczała. Z pasją rzucił się do walki z człowiekiem, który mógł okazać się jego przyrodnim bratem.

- Ta firma to całe twoje życie. To jest twoja żona. Jeśli będziemy się widywać w Nowym Jorku, będę odgrywać tylko rolę kochanki.

- Jak możesz tak mówić? - obruszył się.

Niestety to była prawda. Mogła liczyć na jego zainteresowanie tylko wtedy, gdy stanowiła przeszkodę w osiągnięciu celu, jakim było przejęcie kontroli nad firmą. Przeżyła parę pięknych chwil, ale to wszystko. Seth jej nie kochał.

- Szukasz kogoś, kto ogrzeje ci łóżko - powiedziała szczerze. - Potrzebna ci kobieta, która zrozumie, że firma jest dla ciebie wszystkim, i podporządkuje się twojej karierze.

Seth spojrział na nią zdziwiony.

- Chcesz, żebym zaangażował się w związek?

- Nie, znam twoje zdanie. Dlatego nie będę spotykać się z osobą, która nie pragnie miłości. Nie chcę zaczynać czegoś, co nie ma racji bytu.

- Myśmy już dawno coś zaczęli. Niestety.

- Chcę tylko, żebyś był ze mną szczery.

- Naprawdę? - rzucił przez zaciśnięte zęby. - Uważam, że zakochani ludzie zachowują się jak wariaci. Podejmują złe decyzje, popełniają błędy, upokarzają się. Nie będę robił z siebie błazna.

April otworzyła usta z przerażenia.

- Naprawdę wierzysz w to, co mówisz?

- Nieraz to widziałem. Patrzyłem, jak moja matka upokarzała się, akceptując małżeństwo ojca z inną. Słyszałem złośliwe komentarze, kiedy gdzieś razem wychodziliśmy, widziałem, jak mężczyźni narzucali się matce, bo myśleli, że jest łatwa - wyliczał, błady ze złości. - Jesse nie mógł się opędzić od kobiet, które chciały go wykorzystać, ale on się tym nie przejmował, bo wszystko odbywało się w imię miłości.

April była poruszona, widząc jego prawdziwy ból. Z takim bagażem doświadczeń trudno liczyć na szczęście.

- Z tego wynika, że nigdy nie zaangażujesz się w związek, nie ożenisz się i nie założysz rodziny - powiedziała cicho.

Seth ujął jej twarz i spojrzał prosto w oczy.

- Nie obiecuję, że zawsze będziemy razem, ale jest nam dobrze. Cieszymy się tym, co mamy.

Zabolało ją to. Kochała go, a on potrzebował jedynie partnerki do łóżka.

- Każde z nas powinno wrócić do swoich spraw - powiedziała. - Muszę zacząć wszystko od nowa, zrozumieć, kim jestem, zastanowić się, co dalej.

- Zadzwoń do ciebie, gdy się odnajdziemy - powiedział.

April uznała, że dalsza rozmowa nie ma sensu. Pchnęła go lekko i prześlizgnęła się obok.

- Nie dzwoń do mnie - poprosiła przez ściśnięte gardło.

- Nie wierzę, że to nasze pożegnanie.

- Powinieneś zająć się swoją firmą, przyrodnim bratem, Hartleyem, a ja śpiewaniem i mamą. Muszę pozbierać wszystkie kawałki, które składają się na moje życie. Ale nie zrezygnuję z hotelu, niezależnie od opinii twoich prawników. Jak widzisz, oboje będziemy bardzo zajęci.

Seth pocałował ją. Zdała sobie sprawę, że to może być ich ostatni pocałunek.

- Muszę iść - powiedziała po chwili, a gdy jej nie puścił, powtórzyła - Muszę iść!

Ty też powinieneś się spieszyć. Czekają na ciebie w biurze.

- Zadzwoń do portiera, żeby zniósł twoje rzeczy.

- Nie!
- Zawiozę cię. Jedziemy w tym samym kierunku.
- Pożegnajmy się teraz. Proszę.

Tyle razy już się żegnali, że nie miała siły przechodzić przez to ponownie. Seth wyczuł jej zdenerwowanie i nie nalegał.

- Zamówię taksówkę - powiedział.

Skinęła głową, powstrzymując łzy. Seth połączył się z recepcją.

- Witaj, Anno. Sprowadź limuzynę. Kurs do Nowego Jorku, na mój koszt - powiedział i odłożył słuchawkę. - Będzie za godzinę.

- Nie musisz płacić za moją podróż.
- Nie ma o czym mówić. Kiedy dasz mi znać, prześlę fortepian.
- Jego miejsce jest w hotelu.
- Jest twój.

- Zapomniałeś, że będę walczyć o hotel, ale niezależnie kto wygra, chcę, żeby fortepian został tutaj. Chcę, żeby cieszyła się nim publiczność, tak jak w czasach, gdy występowałam tu z ojcem - powiedziała ze smutkiem. - Ale możesz mnie podwieźć.

Patrzył na nią bezradnie. Chciał powiedzieć, że akceptuje jej decyzję, ale nie mógł, bo to była nieprawda.

- Poczekam na plaży - odezwała się April. - Będzie mi brakowało tego widoku.

Kiedy wyszła z pokoju, poczuł pustkę. Wygrał, ale był przygnębiony. Hotel był uratowany, kariera na dobrym torze. Dlaczego więc czuł się przegrany?

Seth siedział w swoim nowojorskim mieszkaniu i patrzył przez okno na księżyc. Tęsknił za April, chciał, żeby opowiedziała mu o gwiazdach. Potrząsnął whisky z lodem. Wziął łyk i odstawił szklankę na stolik obok fotela. Zdawało mu się, że słyszy ciche dźwięki fortepianu. Zastanawiał się, czy April odwiedzi hotel po przegranej w sądzie. Powinna, gdyż bez niej to miejsce straciło duszę.

Przypomniał sobie ich spotkanie w latarni morskiej. Poczuł bolesny skurcz w sercu. Przycisnął pięść do klatki piersiowej. Po chwili przed oczami stanęła mu scena z plaży, kiedy April siedziała z podkulonymi nogami, a wiatr rozwiewał jej włosy. April nad

morzem, April w jego ramionach na kłapie fortepianu, April na jachcie, wpatrzona w gwiazdy, w drzwiach dzielących ich apartamenty, April budząca się ze snu, odzyskująca pamięć.

Zacisnął mocno powieki, jakby w ten sposób chciał uciec od wspomnień. Gwałtownie wstał i poszedł do kuchni, żeby nalać sobie drugą szklankę whisky. Dlaczego ta dziewczyna miała nad nim taką władzę? Dlaczego chciał z nią być, rozmawiać, kochać się? Dlaczego pragnął jej szczęścia? Czy to była miłość?

Matka powtarzała mu, że prawdziwa miłość jest warta poświęceń, ale myliła się. Zakochać się w kimś oznaczało stracić kontrolę nad własnym życiem, a to było niebezpieczne, przynosiło cierpienie i upokorzenia. Jeśli tak wyglądała miłość, to jej nie chciał.

Mimo to jedna myśl nie dawała mu spokoju. Spoconą ze zdenerwowania ręką wyjął z kieszeni telefon komórkowy i zadzwonił do Angusa Jacksona. Po raz pierwszy w życiu postanowił zrobić coś, co mogło zniszczyć jego karierę - kupić od firmy hotel i przekazać go April. Po raz pierwszy dla kobiety zrobi z siebie błazna. Wiedział, że więcej jej nie zobaczy, ale chciał ofiarować jej hotel.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

April spojrzała w lustro, podziwiając pracę wizażystki i fryzjerki. Będzie dobrze wyglądać w świetle reflektorów.

- Dziękuję wam - zwróciła się do kobiet.

Pracowała z nimi jeszcze przed wypadkiem, ale ten wieczór był ich ostatnim. Każda zaczęła pracę w nowym miejscu.

Za niecałą godzinę miał się rozpocząć koncert. April sprawdziła ustawienie mikrofonu, porozmawiała z muzykami, technikami, a potem wróciła do garderoby, by dokończyć makijaż. Wystarczyło włożyć srebrną błyszczącą suknię, rozgrzać struny głosowe i wyjść na scenę. Idąc korytarzem, zauważyła na ścianie plakat informujący o jej występie. To był jej pożegnalny koncert. Chciała dalej występować przed publicznością, ale bez presji z zewnątrz. Może za kilka lat znów zaśpiewa na scenie.

Minęło półtora miesiąca od jej wyjazdu z Queensport, ale wciąż tęskniła za Sethem. Kiedy była sama, tak bardzo go pragnęła, że nie wyobrażała sobie, by mogła związać się z kimś innym.

Jej prawnicy podzielali opinię Seta. Nie warto było zwracać się do sądu o uznanie umowy, którą podpisała z Jesse'em. Chociaż April kazała im prowadzić sprawę do końca, nie wierzyła w zwycięstwo.

Wróciła do garderoby. Chciała przez chwilę być sama. Na stoliku zauważyła kopertę ze swoim imieniem. Zdawało jej się, że to pismo Seta. Uśmiechnęła się. Wszystko przypominało jej Seta - jachty, niebo, gwiazdy, jagodowe ciastka, latarnie morskie, fortepiany, szczególnie jeden.

Za chwilę wyjdzie na scenę. Wiedziała, że będzie musiała się bardzo skoncentrować, by nie myśleć o chwilach spędzonych z Sethem, o nocy, gdy kochali się na klawie jej ukochanego fortepianu z dzieciństwa. Na wspomnienie tamtych chwil poczuła, jak krew uderza jej do głowy. Położyła rękę na piersi. Trzeba się było uspokoić. Za czterdzieści minut koncert.

Otworzyła kopertę, w której znalazła list i jakiś dokument.

Kochana April,

Przesyłam Ci umowę dotyczącą hotelu Lighthouse. Jest Twoim duchowym azylem, teraz będzie nim także w rzeczywistości.

S.

Z wrażenia usiadła. Ponownie wzięła do ręki list, próbując zrozumieć jego treść. Potem uważnie przeczytała umowę. Seth pisał prawdę. Z trudem powstrzymała łzy wzruszenia. Nie mogła zniszczyć pracy swojej wizażystki.

Seth usiadł z tyłu, w jednym z ostatnich rzędów. Był tak zdenerwowany, jakby miał skoczyć ze spadochronem. Piękny głos April, który przerwał ciszę, był jak nóż wbity w serce. Cały koncert wydawał mu się torturą. Kiedy kupił bilet, nie wiedział, czy będzie miał odwagę na niego pójść. Ostatnio zachowywał się jednak jak człowiek uzależniony. Przyszedł tu wbrew sobie.

Daleko na scenie widział siedzącą przy fortepianie April. Duże ekrany po obu stronach sceny przekazywały obraz z kamery. April wyglądała pięknie. Jej długie włosy opadały na ramiona błyszczącymi pasmami, a na jej ustach pojawił się słodki uśmiech. Śpiewała właśnie swój ulubiony utwór z repertuaru Louisa Armstronga, ten sam, który wykonała z ojcem jako trzynastolatka. W świeżącej, srebrnej sukni wyglądała jak gwiazda, która właśnie spadła z nieba.

Seth tak bardzo chciał być blisko niej, że bezwiednie pochylił się do przodu. Ból, który odczuwał, był dostatecznym powodem, by uciec przed miłością. Dobrze się stało, że April nie zgodziła się na spotkania w Nowym Jorku. Zbyt wiele do niej czuł.

Teraz rozumiał, dlaczego matka upokarzała się dla ojca. Gdyby był z April, owinęłaby go sobie wokół palca. Stałby się słaby i bezwolny. Dał jej hotel, ale nie zamierzał robić z siebie błazna.

A co będzie, jeśli April go zostawi? Będzie musiał to jakoś przeżyć, z dnia na dzień zerwać z nałogiem, jakim była dla niego jej osoba. Znajdzie sobie kochankę, z którą nie będzie go łączyło głębokie uczucie i która podporządkuje się jego karierze.

Piosenka skończyła się i publiczność zaczęła bić brawo. April wstała z uśmiechem, wzięła mikrofon i podeszła do krawędzi sceny.

- Dziękuję. Przedstawię wam moich wspaniałych muzyków - powiedziała, gdy aplauz ucichł.

Tłum znów zaczął bić brawo. April odczekała chwilę i wymieniła imiona wszystkich z zespołu.

- Chciałabym zakończyć występ nową piosenką - odwróciła się do zdziwionych muzyków na scenie. - Nie znają jej nawet moi koledzy. Dlatego zaśpiewam ją przy akompaniamencie fortepianu.

Publiczność nagrodziła ją owacjami. Seth miał dosyć i chciał wyjść. Zamierzał wstać z fotela, gdy usłyszał głos April.

- Napisałam tę piosenkę dla osoby, która bardzo mi pomogła. Kiedy byłam słaba, zagubiona i musiałam stoczyć najcięższą walkę w życiu, była przy mnie i dała mi schronienie. Ta piosenka jest dla niej.

Seth znieruchomiał, a po chwili wzruszony opadł na fotel. April usiadła przy fortepianie i zagrała kilka taktów. Potem cicho wypowiedziała jego imię. Część ludzi zapewne tego nie usłyszała, ale Seth był pewien, że wyszeptała jego imię. Napisała dla niego piosenkę i teraz śpiewała ją przed kilkutysięcznym tłumem.

Ze sceny popłynęły dźwięki smutnej melodii. Seth zapomniał o otaczających go ludziach, widział tylko April. Jej piękny głos wypełnił salę koncertową. To był prezent, na jaki nie zasługiwał. Jak we śnie wstał i wyszedł.

April zaśpiewała ostatnie takty piosenki, a gdy jej głos ucichł, publiczność urządziła owację na stojąco. Muzycy też byli zachwyceni. April z własnej woli otworzyła przed światem serce. Trudno było zdobyć się na taką szczerłość, ale była przekonana, że to dobra piosenka.

Reakcja publiczności przekonała ją, że ma rację. Kłaniała się z uśmiechem, ale była wyczerpana. Włożyła w tę piosenkę całe serce. Teraz poczuła pustkę i straszliwe zmęczenie. Gdyby nie stała na scenie, położyłaby się do łóżka i zapadła w głęboki sen.

Ukloniła się i wyszła za kulisy. Muzycy wstali i zagrali utwór na pożegnanie. Za sceną czekała na nią matka, z którą nawiązała znów kontakt, a także Emerson Scott.

- Gratulacje - powiedział jej przyjaciel i serdecznie ją uściskał.

Z wdzięcznością przyjęła jego serdeczny gest, choć nie były to ramiona, o których teraz marzyła. Wyczerpana i słaba nie miała ochoty na przyjmowanie gratulacji od rzeszy fanów, którzy już zdążyli ją otoczyć. Gdyby ktoś ją teraz spytał, o kim była piosenka, z pewnością rozplakałaby się.

- Muszę wyjść - szepnęła Emersonowi do ucha. - Możesz zaprowadzić mnie do garderoby?

Emerson uśmiechnął się i skinął głową. Wyciągnął ją z tłumu i mocnym ramieniem utorował drogę do garderoby. Kiedy stanęli przed drzwiami, pocałował ją w czoło.

- Świetny występ!

April spojrzała na niego zdziwiona. Zwykle po koncercie wypijali razem lampkę szampana.

- Nie wejdiesz? - spytała.

- Nie tym razem.

Chwycił ją za ramię, otworzył drzwi i delikatnie wepchnął do środka. Potem wyszedł.

April zamrugała. Cały pokój był pełen kwiatów. Fani i przyjaciele przysyłali bukiety, prezenty, bombonierki. Jednak April nie spodziewała się, że tym razem zastanie w garderobie również mężczyznę. Znów zamrugała, jakby chciała sprawdzić, czy Seth nie zniknie. Jej serce biło tak mocno, jakby zaraz miało wyskoczyć z piersi. Zapragnęła znaleźć się w jego ramionach, ale była zbyt zaskoczona, by się ruszyć.

- Cześć! - powiedziała z wysiłkiem.

- Cześć! Byłem na koncercie.

W błyszczących oczach Setha widać było wzruszenie, lecz jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. April obserwowała go w napięciu, zastanawiając się, czy słyszał nową piosenkę. Tak bardzo bronił swojej prywatności, że mógł się obrazić za tę osobistą dedykację.

Upiła łyk wody i spytała:

- Podobało ci się?

Skinął głową.

- Słyszałem też nową piosenkę - powiedział, nie ruszając się z miejsca.

- Mam nadzieję, że cię nie uraziłam. Powinłam ci była wcześniej o niej powiedzieć. - Ze zdenerwowania przygryzła wargę.

- W porządku - odparł, zachowując kamienny wyraz twarzy.

Odczuła ulgę, lecz po chwili wróciło napięcie. Bardzo pragnęła znaleźć się w jego objęciach, ale bała się ruszyć. Zastanawiała się, po co przyszedł. Spojrzała na otwartą kopertę i list.

- Podarowałeś mi hotel - powiedziała wzruszona.

Do tej pory nikt czegoś takiego dla niej nie zrobił. Nie mogła przyjąć tak ekskluzywnego prezentu. Jednak gest Setha wiele dla niej znaczył, podobnie jak wspaniałe wspomnienia z Queensport. Podeszła do stolika i wzięła dokument.

- Nie mogę tego przyjąć - powiedziała.

- Możesz!

Stała bezradnie, zastanawiając się, jak można grzecznie odmówić przyjęcia takiego prezentu. Hotel Lighthouse trudno było porównać z parą kolczyków. Nie rozumiała też, dlaczego Seth chciał jej go dać, jeśli do tej pory robił wszystko, by odzyskać posiadłość.

- To osłabi twoją pozycję w zarządzie - zauważyła.

- Wątpię.

- To dlaczego tak ci na nim zależało?

- Chodziło o pieniądze. Jesse sprzedał ci hotel po zaniżonej cenie. Tym razem ja kupiłem go od Bramson Holdings za rzeczywistą cenę rynkową. Na tym polega różnica. Poradzę sobie z konsekwencjami tej decyzji. I tak zdobędę poparcie większości członków zarządu.

April patrzyła na niego oszołomiona.

- Sam kupiłeś mi hotel?

Seth lekceważąco machnął ręką. April była tak zaskoczona, że upuściła dokument na ziemię. Szybko schyliła się, podniosła go i odłożyła na stolik.

- Musiał kosztować fortunę!

- Zrobiłem, co należy.

- Dziękuję, ale nie mogę go przyjąć.

Seth drgnął, jakby chciał podejść i wziąć ją w ramiona, ale w ostatniej chwili powstrzymał się.

- Dziś byłaś wspaniała. Wiem, że od dawna nosiłaś się z zamiarem porzucenia śpiewania, ale twój dzisiejszy występ był rewelacyjny!

- Nie przestanę śpiewać. - Przed wypadkiem długo zastanawiała się nad swoją przyszłością. - Nie chcę ciągle jeździć z koncertami i nagrywać płyty za płytą. Poszukam inspiracji gdzie indziej.

- W takim miejscu jak hotel Lighthouse?

- Tak, ale ten hotel należy do twojej rodziny.

Seth wyciągnął rękę i dotknął płatków róży w wazonie.

- Odpowiesz mi na osobiste pytanie?

- Postaram się - odparła niepewnie i napiła się wody.

- W twojej piosence było coś o gwiazdach, o tym że... - przerwał i nerwowo przełknął ślinę - o tym, że twoje serce...

- ...należy do ciebie - zakończyła za niego.

Skinął głową.

- Wtedy na jachcie też mnie kochałaś?

April wstrzymała oddech. Nie warto było zaprzeczać, nie teraz, gdy przed całym światem wyznała, co czuje.

- Tak.

- I mogłabyś to powtórzyć?

- Musiałam być szczerą. Nie mogłam udawać, bo to zepsułoby piosenkę - zaczęła się usprawiedliwiać, patrząc z niepokojem na jego kamienną twarz.

- To wymagało wielkiej odwagi - przyznał, patrząc na nią płomiennym wzrokiem. - Ludzie szybko zorientują się, że napisałaś tę piosenkę dla mnie. Widzieli nas w hotelu, nietrudno będzie zgadnąć. Powiedziałaś wszystkim, że mnie kochasz.

- Przepraszam.

Seth zrobił krok w jej stronę.

- Nie ma za co. Całe życie obserwowałem, jak matka pozwala się upokarzać w imię miłości do ojca. Tata często powtarzał, jak bardzo nas kocha, ale potem wyjeżdżał do swojej żony i Rydera.

- Twój ojciec nie miał uczuć.

- Mimo to mama powtarzała, że miłość jest warta poświęceń. Nie wierzyłem w to. Myślałem, że nie warto tak cierpieć - powiedział przez ściśnięte gardło i przeczesał palcami ciemną czuprynę. - Pilnowałem się, żeby nikt nie doprowadził mnie do takiego stanu.

April zrozumiała, dlaczego tak bardzo bał się okazywać uczucia.

- Kiedy cię przywiozłem do hotelu, zrozumiałem, że się w tobie zakochałem, ale nie chciałem się do tego przyznać. Bałem się.

- Rozumiem - wyszeptała.

Zdawała sobie sprawę, że przez ostatnie tygodnie toczył wewnętrzną walkę.

- Kiedy nie zgodziłaś się, żebyśmy się spotykali w Nowym Jorku, zrozumiałem, że czuję do ciebie coś więcej - powiedział i pogładził ją po policzku. - Wtedy jeszcze mocniej zacząłem się wypierać swoich uczuć...

- Ale kupiłeś mi hotel! - April nie kryła zdziwienia.

- Uważałem, że tak należy - powiedział i wziął ją za rękę. - Ale nadal bałem się swoich uczuć.

April zacisnęła dłonie na jego rękach i poczuła znajome ciepło.

- Dlaczego więc przyszedłeś? - spytała szeptem.

- Chciałem zobaczyć, jak śpiewasz. Byłem bezpieczny, nie widziałaś mnie w tłumie.

- Ale dlaczego przyszedłeś do garderoby?

- Przez tę piosenkę, którą zaśpiewałaś na końcu. Coś się we mnie przełamało. Kiedy widziałem, jak przed tłumem ludzi otwierasz serce, narażasz się na plotki... To było jak objawienie. - Z niedowierzaniem pokręcił głową. - Dla ciebie to też musiało być trudne.

Gdy skończyła śpiewać, była wyczerpana. Wiedziała, że prędzej czy później Seth gdzieś ją usłyszy. Nie spodziewała się tylko, że jego reakcja nastąpi tak szybko.

Seth patrzył na nią z podziwem.

- Pokazałaś mi, jak być dzielny. Kocham cię, April Fairchild, i nie obchodzi mnie, kto się o tym dowie i czy zrobię z siebie głupca. Najważniejsze jest to, co do ciebie czuję.

Patrzyła na niego ze łzami w oczach. Marzyła, by usłyszeć te słowa, ale teraz, gdy padły, miała wrażenie, że się przesłyszała.

- Kochasz mnie?

- Obiecuję, że jeśli oddasz mi swoje serce, będę cię chronił jak najcenniejszy skarb.

April oczekiwała namiętnego pocałunku, lecz Seth pocałował ją czule i delikatnie. Ugięły się pod nią kolana. Dopiero po chwili zaczęli się namiętnie całować.

- Czy to znaczy, że ty też mnie kochasz? - spytał, gdy oderwał od niej usta.

- To znaczy, że kocham cię najbardziej na świecie.

- To rozumiem! - Zaśmiał się i znów ją pocałował.

Odpowiedziała mu gorliwie, tuląc się do niego całym ciałem. Oboje czuli, że ten pocałunek jest początkiem czegoś nowego.

- I co teraz? - spytała April.

- Nie wiem. Nigdy wcześniej tego nie przeżyłem. Proponuję, żebyśmy najpierw pojechali do mnie, a potem, w stosownym momencie, pobierzemy się... A potem spędzimy razem resztę życia.

- Seth, ty też będziesz przy mnie bezpieczny.

- Wiem.

Wyszli z garderoby czule objęci, gotowi na nowe życie.

EPILOG

April miała zasłonięte oczy. Ostrożnie postawiła stopę na betonowym stopniu.

- Jeszcze jeden - powiedział stojący za nią Seth.

Kiedy zrobiła ostatni krok, odsłonił jej oczy.

Ujrzała przed sobą wspaniały widok, który zawsze napawał ją radością. Ze szczytu latarni morskiej widać było wstęgę oceanu. Dopiero po chwili zauważyła wielki teleskop.

- Niesamowity! - zawołała z entuzjazmem.

W dzieciństwie też miała teleskop, ale mniejszy.

Poza tym tu widoczność będzie znacznie lepsza niż w jej dawnym mieszkaniu, w centrum zatłoczonego miasta.

- Dziękuję!

- Jesteś znawcą gwiazdnych konstelacji. Zaslugujesz na dobry teleskop w swoim hotelu.

- W naszym hotelu.

- Dostałaś go ode mnie w prezencie. - Uśmiechnął się i pocałował ją w kącik ust.

- Zmienię umowę i oboje będziemy właścicielami hotelu. To miejsce wiele dla nas znaczy. Jest symbolem tego, co trwałe, mocne, stałe.

- Myślę, że bardziej pasuje do ciebie. Jesteś zachwycająca, silna, jesteś moja!

- Potwierdziłeś to, co powiedziałam. Hotel jest nasz.

- Masz rację. Jest nasz.

